Kuryer Poznański.

Nr. 150. Redaktor odpowiedzialny Wtorek, 5 lipca 1881. Nikazy Gruszczyński. Rok X

NA DZIEŃ 5 LIPCA 1881 R.

Słowiański świat po latach tysiącu oddaje Wam hołd, Święci Bracia Solońscy, Apostołowie Bułgarów, Morawian, Czechów i tych zpośród wielkiéj słowiańskich ludów rodziny, którzy pośrednio od Was i od uczniów Waszych na południu i zachodzie wzięli słowo żywota, usłyszeli dobrą nowinę.

Błogosławiona ziemia, która Was wydała, i gród, wśród którego spędziliście młode lata Wasze, słowiańskiéj mowy dźwięki chłopięcem chwytając uchem i sposobiąc się bezwiednie do wielkiego dzieła apostolstwa między Słowianami.

Błogosławiony dzień, w którym Borys i Raścisław, słowiańscy książęta, w uroczystych poselstwach uprosili Was, abyście ziarno wiary Chrystusowéj umiejętną ręką rzucili na słowiańską ziemię, na któréj siejba niemiecka wschodziła tylko chwastem i kąkolem, bo nie była podjęta w imię Chrystusa, jedno w imię władzy i przewagi politycznéj nad Słowianami.

Was legenda słowiańska przywiodła jako Świętych Aniołów do chaty kołodzieja Piasta nad Gopła fale — boście prawdziwie byli Aniołami, co prawdę, życie, oświatę przynieśli na ziemię słowiańską. Wyście słowiańskie runy nieudolne w zupełny przetworzyli alfabet; Wyście tłómacząc święte księgi i stworzywszy liturgią w rodowitym Słowian języku położyli kamień węgielny słowiańskich literatur, co się samodzielnie odtąd obok wschodnich i zachodnich rozwijać będą; Wyście ugruntowawszy na Velehradzie syrmijską metropolią usamowolnili pod protekcyą rzymskich Papieży Kościół słowiański od opieki Niemców i okryli go pancerzem silnym przeciw bizantyńskiéj schizmie.

Wyście słowiańskim Piotrem i Pawłem — bo jeden był metropolitą, drugi nauczycielem naszym, i jak Kościół [illegible] świat słowiański o swoich Apostołach śpiewać może:

„Metody Apostół i Cyryl mistrz narodów — oni nas nauczyli prawa Twego Panie.“

„Petrus Apostolus et Paullus, doctor gentium, ipsi nos docuerunt legem Tuam Domine.“

Wyście całe życie Wasze poświęcili dwom wielkim zadaniom: nawróceniu Słowiańszczyzny i utwierdzeniu jéj w wierze, w ojczystym języku; powtóre zjednoczeniu jéj nierozerwanym węzłem ze świętą Stolicą Apostolską. W tym celu modliliście się do Pana zastępów.

„Panie Boże ..... pomnóż Kościół Twój, skup go w jedności Twojéj i daj jednę myśl w prawowiernéj wierze i wyznaniu.... Tych, których nam powierzyłeś, Tobie oddajemy jako Twoich. Zasilaj ich prawicą Twoją, okryj ich Twemi skrzydłami, aby chwalili i wielbili Imię Twoje, Ojca, Syna i Ducha Świętego“.

My po latach tysiącu, korząc się przed ołtarzami, na które Was wyniósł święty Kościół rzymsko-katolicki, zebrani w tysiącznéj gromadzie przedstawicieli naszych u grobu Twego, święty Cyrylu i u grobów książąt-Apostołów, błagamy Boga za Waszą przyczyną o to samo, o coście Wy w apostolskim Waszym prosili zawodzie:

abyśmy byli jedno!

Prosimy za Waszą przyczyną, aby się nigdy nie zerwał węzeł łączący nas z opoką Piotrową, lecz przeciwnie, aby się ścieśniał i wzmacniał coraz więcéj: aby za Waszém wstawieniem Słowiańszczyzna, rozdzielona dzisiaj wiarą, pogrążona częściowo w schizmie i innych błędach, połączyła się w jedności wiary świętéj; aby modłami Waszemi uproszony Bóg ukoił cierpienia nasze, skruszył serca prześladowców, ofiarom dodał męztwa i wytrwałości; aby odmienił umysły tych, którzy nad nami władnąc, swoje wyłącznie chcą nam narzucić języki, a nasze zniweczyć; abyśmy wreszcie za Bożą wolą doczekali się tego tryumfu, który Wam Bóg nad przeciwnikami Waszymi w nagrodę apostolskiéj Waszéj pracy zgotował.

Święci Apostołowie Słowiańszczyzny, Cyrylu i Metody! — cały świat katolicki dziś po raz pierwszy wspólnie do Was zanosi modły, w bezkrwawéj ofierze i kapłańskich pacierzach. Z tym światem katolickim złączeni w jedno ciało Słowianie katoliccy z dwudziestu pięciu milionów piersi wołają:

Święci Patronowie nasi, módlcie się za Polskę i za Słowiańszczyznę.

LEON PAPIEŻ XIII

PRZYJACIEL POLSKI, DOBROCZYŃCA SŁOWIAŃSZCZYZNY.

ŚŚ. CYRYL I METODY

APOSTOŁOWIE SŁOWIAŃSZCZYZNY.

Katolicka Słowiańszczyzna stawa dziś przed Tobą Ojcze Święty w poważnéj liczbie tysiąca trzystu mężów ze wszystkich ziem i krajów słowiańskich, by Ci złożyć hołd synowski, stwierdzić w dniu św. św. Cyryla i Metodego tę jedność ze Stolicą Piotrową, którą oni przez całe życie nam zalecali, podziękować Ci za rozpowszechnienie czci Apostołów naszych w całym Kościele katolickim — i polecić opiece Twojéj, Najwyższy Pasterzu, to szeroko rozgałęzione, najmłodsze w owczarni Chrystusowéj z ludów europejskich, ale też i najwierniejsze Kościołowi plemię.

Reprezentantów Słowiańszczyzny całéj zwabiły do wiecznego miasta wielkie i potężne słowa Twoje, wypowiedziane we wspaniałéj Encyklice z dnia św. Hieronima r. z., w któréj zwróciłeś uwagę całego świata katolickiego na ludy słowiańskie, wywyższyłeś uroczystość św. św. Cyryla i Metodego i pokazałeś Słowianom jak wielce ich miłujesz, jakoś wielce, Ojcze święty, o ich doczesne i wieczne dobro troskliwy.

I oto stawają przed Tobą i przed tronem Piotrowym synowie ziemi Piastów i Jagiellonów, śś. Stanisławów i Kaźmirzów, co niegdyś była „panią narodów, księżną powiatów, a dziś stała się jako wdowa i hołdownica“. Niosą Ci, Ojcze Święty, łzy Unitów, westchnienia synów Korony, Litwy i Rusi, boleść Wielkopolski, Ślązka i Pruskiéj ziemi. Idą obok nich synowie ŚŚ. Wacława i Jana Nepomucena po długich latach ucisku do nowego rwiący się żywota. Idą z nimi Morawianie, wśród których velehradzka wznosiła się metropolia; Kroaci, żywy przykład tego, co zdziałać może silna i nieugięta wola; daléj Słoweńcy, Dalmatyńcy — a nakoniec Bośniacy, Hercegowińcy i Bułgarzy, co z długiéj odetchnąwszy

Dzięki Ci Namiestniku [illegible] Twojém ukrzepić. Swego tronu, wspomniał o nas, — nie potężnych i wielkich, ale słabych i maluczkich; żeś nas podźwignął z niedoli, w jakiéj się znajdujemy; żeś nam w niebie wskazał wielkich pośredników i całemu światu katolickiemu za nas modlić się polecił, żeś nas w końcu nauczył, gdzie i jak szukać środków zjednoczenia się tak licznych i rozdzielonych plemion słowiańskich.

Kiedy Słowiańszczyznie południa i zachodu groziło niebezpieczeństwo schizmy i zalewu germańskiego, wielcy poprzednicy Twoi, Adryan II i Jan VIII, nie szczędzili łask i przywilejów świętym braciom ze Solunia, których Opatrzność Boska wysłała na ocalenie Słowiańszczyzny od niewoli ducha i niewoli ciała. Pod protekcyą Papieży szerzyła się w Słowiańszczyznie wiara i oświata, z klęsk i pogromów podnosiły się duchy nieustraszone niepowodzeniem.

Dziś po latach tysiącu nie mniejsze Słowiańszczyznie grozi niebezpieczeństwo jak za dni św. Cyryla i Metodego. Z zachodu nie przestaje się cisnąć fala nieprzyjaznego zalewu; z wschodu i północy wdziera się między słowiańskie ludy duch fałszu i odszczepieństwa.

W takiéj twardéj i przykréj doli Słowiańszczyzna katolicka bez samodzielnego bytu, pod obce oddana panowanie, a w pewnéj części na zagładę swych rodowych właściwości narażona, pod religijnym i narodowym względem zarówno uciskana, chroni się pod opiekuńcze skrzydła Stolicy świętéj, zkąd zawsze doznawała pomocy i opieki.

Kiedy po tureckich najazdach w Bośni i Hercegowinie pozostały tylko zgliszcze i popioły, — z Rzymu szli ubodzy synowie św. Franciszka nieść zwątpiałym słowa pociechy i na gruzach nowe wznosić gmachy. Kiedy heretycka nienawiść i duch niezgody poważniły bratnie ludy, — wtedy słowo pokoju dochodzące z Rzymu godziło waśni i niesnaski. Kiedy sprzysiężeni wrogowie dzielili się najrozleglejszą ziemią słowiańską i kiedy świat cały milczał na widok téj zbrodni — wówczas tylko ze Stolicy Piotrowéj odezwał się głos nagany i protestacyi. Nie opuszczaj nas i dzisiaj, Ojcze Św.!

Oby błogosławieństwo Twoje było dla nas puklerzem i tarczą; oby wyjednało u Boga połączenie się wszystkich Słowian w wierze i wyznaniu; oby nas jak najsilniéj połączyło między sobą i ze świętą Stolicą Apostolską!

Kapłani i wierni, Słowianie wszyscy u tronu Twego zjednoczeni, błagamy Cię:

Błogosław Słowiańszczyznie, błogosław drogiéj Ojczyznie naszéj Polsce.

POZNAŃ 4 lipca.

Z Algieru coraz groźniejsze nadchodzą do Paryża doniesienia; powstanie się wzmaga. Dzienniki francuskie wyrażają obawę, że będzie potrzeba nową podjąć wyprawę do Tunisu i energiczne zarządzić środki, ażeby zdobyta tylu ofiarami sytuacya Francyi nie została skompromitowana w Afryce. Powstańcy zagrażają miastu portowemu Sfaks, liczącemu przeszło 7 tysięcy ludności, pomiędzy którą wielu znajduje się Europejczyków. Konsulowi francuskiemu w Sfaksie przetrącono uderzeniem kija rękę. Konsul włoski wraz z wielu innymi Europejczykami schronił się na okręty francuskie. Korpus francuski, stojący w Manuba wysłany będzie przez Tunis do Goletty, a następnie okrętem pancernym przetransportowany będzie do Sfaksu, dla dania pomocy wojskom tunetańskim przy pacyfikacyi tamtejszéj okolicy, gdyby tego okazała się potrzeba. Zatarg Francyi z Turcyą z powodu Tripolisu zdaje się być nieunikniony. Flota francuska będzie, jak sądzą w Paryżu, zmuszoną ze względu na zabezpieczenie Algieru i Tunisu zatamować drogę wysłanym do Tripolisu statkom tureckim. Konsul francuski w Sfaksie utrzymuje, że powstanie w południowo wschodnim Tunisie wywołały agitacye Porty tureckiéj. Wczoraj odbyć miała francuska rada ministeryalna nadzwyczajne posiedzenie, w celu rozważenia groźnéj sytuacyi i powzięcia odpowiednich uchwał. Jak donosi korespondent Nat. Ztg., mieli się podać do dymisyi gubernator Algieru, p. Albert Grévy, i minister wojny. Wieści o podaniu się do dymisyi p. Farre, zaprzecza Ajencya Havasa. Oto doniesienia, jakie nam komunikują telegramy paryskie i korespondenci do gazet zagranicznych. — Winę za wypadki algierskie przypisuje prasa francuska ministrowi wojny i Gambecie, którego żądza panowania i mieszanie się do spraw politycznych i wojskowych, na których się nie zna, sprowadzają na kraj same klęski. — Z innych spraw francuskich zapisujemy, że na dniu 2 b. m. podczas obrad nad projektem do ustawy o obowiązkowéj nauce w szkołach wziął senat pod rozwagę poprawkę Juliusza Simona téj treści, ażeby nauczyciele zobowiązani byli dzieciom przypominać obowiązki, jakie mają względem Boga i ojczyzny. — Wybory do parlamentu mają się już rozpocząć w miesiącu wrześniu.

We Włoszech trwają do téj chwili demonstracye przeciw znienawidzonym Francuzom, które w wielu miejscach przybierają groźny charakter. I tak we Wenecyi poździerał w dniu 29 bm. lud włoski wszystkie francuzkie godła i napisy na składach i hotelach. Zaburzenia trwały od godziny 10 wieczorem do 3 rano. Rozwścieklone tłumy wołały: „śmierć Francuzom.“ Wojsko trzy razy było zmuszone interweniować. Wśród bójek ulicznych wiele osób odniosło rany. Wieczorem tegoż samego dnia powtórzyły się zaburzenia. W Mantui i Vivegano dopuszczał się lud włoski takich samych wybryków; w Rawennie rozpędziło wojsko publiczność z teatru. Powtarzające się te demonstracye włoskie paraliżują usiłowania gabinetu p. Depretisa, pragnącego zyskać przyjaźń francuzką. Kroki przezeń podejmowane są jednak niezręczne i zamiast koić, jeszcze więcéj [illegible] klasy piechoty, jednę klasę artyleryi i milicyą ruchomą. Wygląda to tak, jakoby rząd włoski sposobił się do mobilizacyi. Niefortunność rozporządzenia ministeryalnego czuje półurzędowy Dirito, i wyjaśnia, że powołanie na ćwiczenia wojskowe części armii włoskiéj od dawna było już postanowione i że ma ono na celu zapobiedz niedogodnościom zbyt krótkiéj służby czynnéj. Organ ministeryalny przypomina w końcu tego rodzaju ćwiczenia wojskowe w Austryi, Niemczech i we Francyi. Czy Francya uwierzy tym wyjaśnieniom, zobaczymy. — Dymisya ambasadora włoskiego w Paryżu, jenerała Cialdiniego, przyjęta przez króla Humberta, jest dowodem, że stósunki pomiędzy Francyą a Włochami nie bardzo są przyjazne.

O rozruchach w Pradze czeskiéj pisze tamtejszy nasz korespondent i wyjaśnia powody. Tutaj podajemy ostatnie telegraficzne doniesienia. Niemieckie centrały wymierzają coraz silniejsze ataki przeciw gabinetowi hr. Taaffego, odbywają wiece i uchwalają rezolucye przeciw rządowi, jakoby stanowili osobny rząd w rządzie. Sądząc, że agitacye ich zwalą z nóg hrab. Taaffego, ogłaszają już naprzód swój tryumf. Rozpuszczają więc wieści, jakoby prezes gabinetu przedlitawskiego powrócić miał nagle do Wiednia, jakoby cesarz polecił zarządzenie środków ostrożności, jakoby na naradzie ministeryalnéj poruszoną została sprawa rozwiązania praskiéj rady miejskiéj, przeciw czemu wystąpić mieli ministrowie Prażak i Dunajewski. Kłamliwym tym wieściom zaprzecza Politische Correspondenz Hr. Taaffe się broni i odpiera ciosy centrałów. Dnia onegdajszego zostały skonfiskowane Neue freie Presse, Wiener Allgemeine Ztg., Neues Wiener Tageblatt i Deutsche Ztg. za ogłoszenie rezolucyi, którą przyjęła wiedeńska rada miejska (Zobacz Przegląd z niedzieli). — Na wzór klubu Jakobinów paryskich podczas pierwszéj wielkiéj rewolucyi francuskiéj urządzają Niemcy czescy zebrania, na których uchwalają rezolucye wprost skierowane naprzeciw rządowi. Na odbytém w dniu onegdajszém zebraniu w Pradze, uchwalił związek wiernokonstytucyjny Niemców czeskich rezolucyą, w któréj oświadcza, że osobista wolność Niemców w stolicy została pogwałcona i wzywa dla nich opieki, jaką daje swym obywatelom każde państwo konstytucyjne, odpiera twierdzenia, jakoby Niemcy mieli wywołać rozruchy; w końcu zapowiada, że Niemcy nie ścierpią żadnego gwałtu, jakiby chciano wykonać na ich prawach narodowych i politycznych i że wytrwają w walce, jaką toczą w obronie prawa niemieckiego i niemieckiego honoru. Wedle centrałów austryackich Austrya nie jest państwem konstytucyjném — nie jest Reichstaat. Na dzień wczorajszy zapowiedzianém zostało zebranie niemieckich posłów z Czech i przysposobiono dwie rezolucye, — z których jedna domaga się wysłania deputacyi do cesarza z prośbą o opiekę dla Niemców czeskich, — druga znów żąda, ażeby każdy poseł jak najrychléj zwołał w swym okręgu wiec i ażeby wyborcy obrali deputacye, które mają dla swych ziomków i synów, odbywających nauki w Pradze, prosić o pomoc i opiekę. — Tym zachciankom niemieckim położy, jak się spodziewać należy, rząd hamulec i nie dopuści odbycia zapowiedzianego zebrania. — Wieczorem dnia onegdajszego — nie powtórzyły się rozruchy.

Doniesienia sobotnie o rezultacie wyborów w Bułgaryi były, jak się zdaje, fałszywe. Wiedeńska Presse, która zwykle wiarogodne ztamtąd odbiera wiadomości, pisze, że zwycięztwo stronnictwa rządowego nie jest tak świetne, jak zaręczają urzędowe telegramy. Blizko połowa okręgów wyborczych obrała opozycyjnych kandydatów, tak iż rząd zmuszony był nowe zarządzić wybory, ażeby zyskać przynajmniéj prawem ustanowione [illegible] się podobnych środków, nie zamianował raczéj sam posłów, gdyż w ten sposób oszczędziłby Bułgarom knutów moskiewskich. Jest to dotkliwe, choć usprawiedliwione szyderstwo.

Ewakuacya ziem przyznanych Grekom rozpoczęła się z dniem wczorajszym. W skutek zawezwania komisyi międzynarodowéj opuścili Turcy twierdzę Puntę, którą niezwłocznie zajął oddział wojska greckiego. Daléj zawezwała komisya naczelnego komendanta okupacyjnéj armii greckiéj, ażeby każdéj chwili po otrzymaniu rozkazu był gotów obsadzić Artę. — Dnia wczorajszego podpisali konwencyą ze strony tureckiéj Server pasza, z greckiéj Conduriotis.

Midhat pasza i reszta skazanych na śmierć wniosła o kasacyą wyroku. Sąd apelacyjny zebrał się w dniu wczorajszym, aby rozstrzygnąć całą sprawę procesową; dziś zapaść ma ostateczny wyrok.

Pielgrzymka słowiańska
do Rzymu.

Pragnąc w dniu jutrzejszym złączyć się z braćmi naszymi u stóp Ojca św. i stanąć wraz z nimi w wielkiéj Słowian gromadzie, wysłaliśmy w naszém i czytelników naszych imieniu następujący telegram do Ojca świętego na ręce J. E. Najdostojniejszego księdza Kardynała Prymasa:

Cardinalis Ledóchowski
Roma.

Eminentissime Domine! Omnes, qui ephemerides Kuryer Poznański edendas vulgandasque curant, solio Romani Pontificis una cum omnibus Polonis caeterisque Slavis catholicis die Sanctorum Apostolorum Cyrilli & Methodi animo adstantes, Sanctissimi Domini nostri Eminentiaeque Vestrae benedictionem sibi lectoribusque suis humillime expetunt.

Kardynał Ledóchowski
w Rzymie.

Eminencyo!

Wydawcy i Redakcya Kuryera Poznanskiego, stawając z wszystkimi Polakami i innymi Słowianami w dniu św. św. Apostołów Cyryla i Metodego u stóp tronu Rzymskiego Papieża, proszą najpokorniéj o błogosławieństwo Ojca św. i Waszéj Eminencyi dla siebie i czytelników swoich.

Z Rzymu otrzymaliśmy następujący ważny telegram:

Rzym, dnia 3 lipca, godzina 7 minut 5. (Prywatny telegram Kuryera Poznańskiego.) Obecnych jest w téj chwili w Rzymie **1300 pielgrzymów słowiańskich.** Dzisiaj rozpoczęło się uroczyste trzydniowe nabożeństwo w bazylice św. Klemensa w pobliżu Koloseum. Mszą świętą pontyfikalną celebrował ksiądz Metropolita Sembratowicz, Arcybiskup lwowski obrządku grecko-katolickiego. Kazanie w języku rusińskim wygłosił ks. Biskup Sylwester Sembratowicz, Biskup-Sufragan lwowski obrządku grecko-katolickiego. Nieszpory odprawił ks. Biskup Janiszewski [illegible] rał Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, ksiądz Semeneńko. Bazylika św. Klemensa z nieopisaną ozdobiona wspaniałością.

Przybyli dzisiaj książę Adam Sapieha i hr. Zamoyski.

W Osservatore Romano z dnia 1 lipca czytamy co następuje:

„Pierwsza znaczniejsza gromada pielgrzymów wiańskich przybyła dnia 29 czerwca w [illegible] apostołów Piotra i Pawła o godzinie 11. [illegible] szło 450 i to Polaków, Rusinów, Bośniaków [illegible] wińców. Oprócz ks. metropolity Sembratowicza, sufragana księdza Biskupa Sylwestra Sembratowicza, przybył tym pociągiem ks. Biskup Bukowicz z Mostaru. Wśród pielgrzymów reprezentowane są różne warstwy społeczeństwa: prałaci, kapłani, szlachta, mieszczanie i włościanie w malowniczych strojach narodowych... W Tryeście Czesi i inni Słowianie musieli się rozłączyć, ponieważ nie było przygotowanych dwóch parowców, któreby ich przewieść mogły do Ankony, a jeden nie mógł pomieścić tyle ludu (tanta gente). Uczestnicy pielgrzymki opowiadają sceny wzruszające. W Lublanie kapituła z duchowieństwem miejscowém, ludem, prowadziła pielgrzymów w procesyi do katedry... W Tryeście kasyno słowiańskie wyprawiło wieczór muzykalny na ich cześć... i przyjmowało ich w sposób nie mniéj serdeczny jak świetny.

Dowiadujemy się, że w Wiedniu ks. Biskup Janiszewski i jego towarzysze przy wyjściu z pałacu Nuncyatury byli przedmiotem owacyi tém więcéj sympatycznéj, że niespodzianéj.

Kardynał Borromeo dał obszerne sale swych apartamentów w pałacu Altieri do dyspozycyi pielgrzymów, pozwalając na to, aby sale te były siedzibą komitetu, punktem środkowym i zbornym wszystkich pielgrzymów, służyły do ich informacyi i odbierania korespondencyi. Obrazilibyśmy z pewnością skromność dostojnego Purpurata, gdybyśmy opisywali łaskawość, z jaką J. Em. przyjmuje i rozmawia z pielgrzymami, którzy nieustannie okazują Mu głęboką wdzięczność za nadzwyczajną grzeczność i serdeczność, jaką znajdują w gościnnym domu tego znakomitego księcia Kościoła.

Rzym, 2 lipca, godz. 3 min. 55 po południu. Pielgrzymi w liczbie przeszło tysiąc przybyli od trzech dni. Biskup Janiszewski miał posłuchanie u Ojca św. bezpośrednio po przybyciu. Dziś w kościele św. Piotra odprawił mszę Kardynał Borromeo przy odgłosie śpiewów czeskich i polskiego „Święty Boże“; poczém komunia powszechna. Widok to był wzniosły i nowy dla rozmaitości typów i kostiumów. Bogdan Zaleski jest obecnym. Posłuchanie u Ojca św. będzie we wtorek. Czas przepyszny, gorąco wcale znośne. (Czas.)

Czytamy w Czasie:

„Dziś (piątek) rannym pociągiem wiedeńskim odjechał do Rzymu ks. Dunajewski, Biskup krakowski. Z radością zapisujemy ten niespodziewany fakt. Ksiądz Biskup krakowski rozpocząwszy wizyty dyecezalne, był nadto ciągle powoływany do innych dyecezyi, jak świeżo do Przemyśla i Lwowa. W obec tego nadmiaru trudów i zadań dostojny nasz pasterz niepewny, czy zdoła wyrwać się od tak licznych zajęć, zachowywał do ostatniego dnia w tajemnicy zamiar wyjazdu do Rzymu, gdz[illegible] przybycia oczekiwano.

Kościół polski świetną będzie miał reprezent[illegible] gdy obok Kardynała Prymasa Ledóchowskiego s[illegible] Biskup krakowski i Biskup sufragan poznański.

Wraz z Biskupem Dunajewskim wyjechał d[illegible] Rzymu ks. infułat Bober i ks. kanonik Golian. [illegible] również wyjechali do Rzymu ks. Adam Sapieha i hr. Stanisław Tarnowski.

O wyjeździe Najprzew. ks. Biskupa Dunajewskiego do Rzymu piszą nam z Krakowa pod dn. 1 bm. co następuje:

Dziś o godz. 7 rano w gronie licznego duchowieństwa i znakomitych osób z rodzin polskich odprowadziliśmy na koléj żelazną Najprzew. naszego Pasterza, ks.

NA DZIEŃ 5 LIPCA 1881 R.

Ciche, zgodne, cnotliwe, pracowite plemię
Osiadło piękną żyzną a rozległą ziemię.
Słały mu się doliny zielenią pokory,
A o świecie nadziemskim szumiały mu bory.
Brakło mu tylko wiary. I tę mu przyniosły
Ze źródła wszech-światłości dwa anielskie posły,
Co krzyż przodem a górą wznosząc w imię Boże
Plemię to Mu usłali na wdzięczne podnoże;
Bo jak kwiaty u stóp ich, tak w pobożnéj skrusze
Pod ich natchnioném słowem zginały się dusze.
A gdy przyjął z dziecięcą prostotą ród młody
Wszystko, co weń wpajali Cyryl i Metody,
Błysły wszędzie ołtarze, błysły świątyń szczyty,
A nad niemi spokojem jaśniały błękity;
I tęczowemi barwy kraina oblana
Była rajem dla ludzi, a hymnem dla Pana.
Ale z czasem podboje i straszliwe wojny
Zwaliły brzemię nieszczęść na naród spokojny.
Szalona dzicz od wschodu niweczyła srogo,
Pustoszyła tę ziemię mordem i pożogą.
A krwawsze, bo chytrzejsze sąsiady zachodnie
Pozorami oświaty pokrywając zbrodnie
Szarpały, rozbijały słowiańskie dziedziny.
Bój trwał wieki i spadał wciąż z ojców na syny.
Każdy z nich dzielny rycerz i rolnik zarazem
Bronił ziemi tém samém, co orał żelazem,
A równie w szczęściu korny, jak w nieszczęściu męski,
Ile mógł, ciężką pracą wraz naprawiał klęski.
Siła w końcu przemogła. Zbyt mnodzy wrogowie
Zmieniwszy możne włości i łany w pustkowie,
Rozbili ród na cząstki, a w każdym odłamie
Zacierając co rychléj pierworodne znamię,
Niszczyli prawa, język i obyczaj stary,
Przetwarzali w odstępstwo, truli świętość wiary.
Brat bratu stał się obcym, musiał nawet boje
Z nim staczać za kraj nie swój i wiarę nie swoję.
Długo najstarszy bronił ród swój od zagłady,
Lecz gdy i tego zdradne zwaliły sąsiady
Ciemność zaległa w koło.
Aliści raz drugi
Padł zdroju światła promień na słowiańskie smugi;
A gdy dał Ojciec wiernych wspólnéj wiary hasło,
Wraz wskrzesił w uciśnionych nadzieję przygasłą.
Ze wszech krańców słowiańskich już pątników rzesza
Do tronu nieomylnéj nauki pospiesza,
Zda się, że znów Metody i Cyryl oddaje
Połączone duchownym węzłem Słowian kraje
Temu, w którym jedyna odtąd ich obrona.
Z nim téż dla nich rozkwita różdżka Aarona,
Z nim szczęśliwszéj przyszłości promienna otucha,
Z nim męztwo i wytrwałość, z nim potęga ducha!
Oto, Wielki Leonie, przed Twym tronem stoją
Posłuszne dzieci, weź je w świętą pieczę Twoją.
Przywódź, jak Ojciec, całéj sierocéj rodzinie
Bo czyż nie jest ten Ojcem prawdziwym jedynie,
Co daje bratu poznać i pokochać brata
I w jedność całe plemię na wiek wieków splata?

POZNAŃ 4 lipca.

Z Algieru coraz groźniejsze nadchodzą do Paryża doniesienia; powstanie się wzmaga. Dzienniki francuskie wyrażają obawę, że będzie potrzeba nową podjąć wyprawę do Tunisu i energiczne zarządzić środki, ażeby zdobyta tylu ofiarami sytuacya Francyi nie została skompromitowana w Afryce. Powstańcy zagrażają miastu portowemu Sfaks, liczącemu przeszło 7 tysięcy ludności, pomiędzy którą wielu znajduje się Europejczyków. Konsulowi francuskiemu w Sfaksie przetrącono uderzeniem kija rękę. Konsul włoski wraz z wielu innymi Europejczykami schronił się na okręty francuskie. Korpus francuski, stojący w Manuba wysłany będzie przez Tunis do Goletty, a następnie okrętem pancernym przetransportowany będzie do Sfaksu, dla dania pomocy wojskom tunetańskim przy pacyfikacyi tamtejszéj okolicy, gdyby tego okazała się potrzeba. Zatarg Francyi z Turcyą z powodu Tripolisu zdaje się być nieunikniony. Flota francuska będzie, jak sądzą w Paryżu, zmuszoną ze względu na zabezpieczenie Algieru i Tunisu zatamować drogę wysłanym do Tripolisu statkom tureckim. Konsul francuski w Sfaksie utrzymuje, że powstanie w południowo wschodnim Tunisie wywołały agitacye Porty tureckiéj. Wczoraj odbyć miała francuska rada ministeryalna nadzwyczajne posiedzenie, w celu rozważenia groźnéj sytuacyi i powzięcia odpowiednich uchwał. Jak donosi korespondent Nat. Ztg., mieli się podać do dymisyi gubernator Algieru, p. Albert Grévy, i minister wojny. Wieści o podaniu się do dymisyi p. Farre, zaprzecza Ajencya Havasa. Oto doniesienia, jakie nam komunikują telegramy paryskie i korespondenci do gazet zagranicznych. — Winę za wypadki algierskie przypisuje prasa francuska ministrowi wojny i Gambecie, którego żądza panowania i mieszanie się do spraw politycznych i wojskowych, na których się nie zna, sprowadzają na kraj same klęski. — Z innych spraw francuskich zapisujemy, że na dniu 2 b. m. podczas obrad nad projektem do ustawy o obowiązkowéj nauce w szkołach wziął senat pod rozwagę poprawkę Juliusza Simona téj treści, ażeby nauczyciele zobowiązani byli dzieciom przypominać obowiązki, jakie mają względem Boga i ojczyzny. — Wybory do parlamentu mają się już rozpocząć w miesiącu wrześniu.

We Włoszech trwają do téj chwili demonstracye przeciw znienawidzonym Francuzom, które w wielu miejscach przybierają groźny charakter. I tak we Wenecyi poździerał w dniu 29 bm. lud włoski wszystkie francuzkie godła i napisy na składach i hotelach. Zaburzenia trwały od godziny 10 wieczorem do 3 rano. Rozwścieklone tłumy wołały: „śmierć Francuzom.“ Wojsko trzy razy było zmuszone interweniować. Wśród bójek ulicznych wiele osób odniosło rany. Wieczorem tegoż samego dnia powtórzyły się zaburzenia. W Mantui i Vivegano dopuszczał się lud włoski takich samych wybryków; w Rawennie rozpędziło wojsko publiczność z teatru. Powtarzające się te demonstracye włoskie paraliżują usiłowania gabinetu p. Depretisa, pragnącego zyskać przyjaźń francuzką. Kroki przezeń podejmowane są jednak niezręczne i zamiast koić, jeszcze więcéj [illegible] klasy piechoty, jednę klasę artyleryi i milicyą ruchomą. Wygląda to tak, jakoby rząd włoski sposobił się do mobilizacyi. Niefortunność rozporządzenia ministeryalnego czuje półurzędowy Dirito, i wyjaśnia, że powołanie na ćwiczenia wojskowe części armii włoskiéj od dawna było już postanowione i że ma ono na celu zapobiedz niedogodnościom zbyt krótkiéj służby czynnéj. Organ ministeryalny przypomina w końcu tego rodzaju ćwiczenia wojskowe w Austryi, Niemczech i we Francyi. Czy Francya uwierzy tym wyjaśnieniom, zobaczymy. — Dymisya ambasadora włoskiego w Paryżu, jenerała Cialdiniego, przyjęta przez króla Humberta, jest dowodem, że stósunki pomiędzy Francyą a Włochami nie bardzo są przyjazne.

O rozruchach w Pradze czeskiéj pisze tamtejszy nasz korespondent i wyjaśnia powody. Tutaj podajemy ostatnie telegraficzne doniesienia. Niemieckie centrały wymierzają coraz silniejsze ataki przeciw gabinetowi hr. Taaffego, odbywają wiece i uchwalają rezolucye przeciw rządowi, jakoby stanowili osobny rząd w rządzie. Sądząc, że agitacye ich zwalą z nóg hrab. Taaffego, ogłaszają już naprzód swój tryumf. Rozpuszczają więc wieści, jakoby prezes gabinetu przedlitawskiego powrócić miał nagle do Wiednia, jakoby cesarz polecił zarządzenie środków ostrożności, jakoby na naradzie ministeryalnéj poruszoną została sprawa rozwiązania praskiéj rady miejskiéj, przeciw czemu wystąpić mieli ministrowie Prażak i Dunajewski. Kłamliwym tym wieściom zaprzecza Politische Correspondenz Hr. Taaffe się broni i odpiera ciosy centrałów. Dnia onegdajszego zostały skonfiskowane Neue freie Presse, Wiener Allgemeine Ztg., Neues Wiener Tageblatt i Deutsche Ztg. za ogłoszenie rezolucyi, którą przyjęła wiedeńska rada miejska (Zobacz Przegląd z niedzieli). — Na wzór klubu Jakobinów paryskich podczas pierwszéj wielkiéj rewolucyi francuskiéj urządzają Niemcy czescy zebrania, na których uchwalają rezolucye wprost skierowane naprzeciw rządowi. Na odbytém w dniu onegdajszém zebraniu w Pradze, uchwalił związek wiernokonstytucyjny Niemców czeskich rezolucyą, w któréj oświadcza, że osobista wolność Niemców w stolicy została pogwałcona i wzywa dla nich opieki, jaką daje swym obywatelom każde państwo konstytucyjne, odpiera twierdzenia, jakoby Niemcy mieli wywołać rozruchy; w końcu zapowiada, że Niemcy nie ścierpią żadnego gwałtu, jakiby chciano wykonać na ich prawach narodowych i politycznych i że wytrwają w walce, jaką toczą w obronie prawa niemieckiego i niemieckiego honoru. Wedle centrałów austryackich Austrya nie jest państwem konstytucyjném — nie jest Reichstaat. Na dzień wczorajszy zapowiedzianém zostało zebranie niemieckich posłów z Czech i przysposobiono dwie rezolucye, — z których jedna domaga się wysłania deputacyi do cesarza z prośbą o opiekę dla Niemców czeskich, — druga znów żąda, ażeby każdy poseł jak najrychléj zwołał w swym okręgu wiec i ażeby wyborcy obrali deputacye, które mają dla swych ziomków i synów, odbywających nauki w Pradze, prosić o pomoc i opiekę. — Tym zachciankom niemieckim położy, jak się spodziewać należy, rząd hamulec i nie dopuści odbycia zapowiedzianego zebrania. — Wieczorem dnia onegdajszego — nie powtórzyły się rozruchy.

Doniesienia sobotnie o rezultacie wyborów w Bułgaryi były, jak się zdaje, fałszywe. Wiedeńska Presse, która zwykle wiarogodne ztamtąd odbiera wiadomości, pisze, że zwycięztwo stronnictwa rządowego nie jest tak świetne, jak zaręczają urzędowe telegramy. Blizko połowa okręgów wyborczych obrała opozycyjnych kandydatów, tak iż rząd zmuszony był nowe zarządzić wybory, ażeby zyskać przynajmniéj prawem ustanowione [illegible] się podobnych środków, nie zamianował raczéj sam posłów, gdyż w ten sposób oszczędziłby Bułgarom knutów moskiewskich. Jest to dotkliwe, choć usprawiedliwione szyderstwo.

Ewakuacya ziem przyznanych Grekom rozpoczęła się z dniem wczorajszym. W skutek zawezwania komisyi międzynarodowéj opuścili Turcy twierdzę Puntę, którą niezwłocznie zajął oddział wojska greckiego. Daléj zawezwała komisya naczelnego komendanta okupacyjnéj armii greckiéj, ażeby każdéj chwili po otrzymaniu rozkazu był gotów obsadzić Artę. — Dnia wczorajszego podpisali konwencyą ze strony tureckiéj Server pasza, z greckiéj Conduriotis.

Midhat pasza i reszta skazanych na śmierć wniosła o kasacyą wyroku. Sąd apelacyjny zebrał się w dniu wczorajszym, aby rozstrzygnąć całą sprawę procesową; dziś zapaść ma ostateczny wyrok.

Pielgrzymka słowiańska
do Rzymu.

Pragnąc w dniu jutrzejszym złączyć się z braćmi naszymi u stóp Ojca św. i stanąć wraz z nimi w wielkiéj Słowian gromadzie, wysłaliśmy w naszém i czytelników naszych imieniu następujący telegram do Ojca świętego na ręce J. E. Najdostojniejszego księdza Kardynała Prymasa:

Cardinalis Ledóchowski
Roma.

Eminentissime Domine! Omnes, qui ephemerides Kuryer Poznański edendas vulgandasque curant, solio Romani Pontificis una cum omnibus Polonis caeterisque Slavis catholicis die Sanctorum Apostolorum Cyrilli & Methodi animo adstantes, Sanctissimi Domini nostri Eminentiaeque Vestrae benedictionem sibi lectoribusque suis humillime expetunt.

Kardynał Ledóchowski
w Rzymie.

Eminencyo!

Wydawcy i Redakcya Kuryera Poznanskiego, stawając z wszystkimi Polakami i innymi Słowianami w dniu św. św. Apostołów Cyryla i Metodego u stóp tronu Rzymskiego Papieża, proszą najpokorniéj o błogosławieństwo Ojca św. i Waszéj Eminencyi dla siebie i czytelników swoich.

Z Rzymu otrzymaliśmy następujący ważny telegram:

Rzym, dnia 3 lipca, godzina 7 minut 5. (Prywatny telegram Kuryera Poznańskiego.) Obecnych jest w téj chwili w Rzymie **1300 pielgrzymów słowiańskich.** Dzisiaj rozpoczęło się uroczyste trzydniowe nabożeństwo w bazylice św. Klemensa w pobliżu Koloseum. Mszą świętą pontyfikalną celebrował ksiądz Metropolita Sembratowicz, Arcybiskup lwowski obrządku grecko-katolickiego. Kazanie w języku rusińskim wygłosił ks. Biskup Sylwester Sembratowicz, Biskup-Sufragan lwowski obrządku grecko-katolickiego. Nieszpory odprawił ks. Biskup Janiszewski [illegible] rał Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, ksiądz Semeneńko. Bazylika św. Klemensa z nieopisaną ozdobiona wspaniałością.

Przybyli dzisiaj książę Adam Sapieha i hr. Zamoyski.

W Osservatore Romano z dnia 1 lipca czytamy co następuje:

„Pierwsza znaczniejsza gromada pielgrzymów wiańskich przybyła dnia 29 czerwca w [illegible] apostołów Piotra i Pawła o godzinie 11. [illegible] szło 450 i to Polaków, Rusinów, Bośniaków [illegible] wińców. Oprócz ks. metropolity Sembratowicza, sufragana księdza Biskupa Sylwestra Sembratowicza, przybył tym pociągiem ks. Biskup Bukowicz z Mostaru. Wśród pielgrzymów reprezentowane są różne warstwy społeczeństwa: prałaci, kapłani, szlachta, mieszczanie i włościanie w malowniczych strojach narodowych... W Tryeście Czesi i inni Słowianie musieli się rozłączyć, ponieważ nie było przygotowanych dwóch parowców, któreby ich przewieść mogły do Ankony, a jeden nie mógł pomieścić tyle ludu (tanta gente). Uczestnicy pielgrzymki opowiadają sceny wzruszające. W Lublanie kapituła z duchowieństwem miejscowém, ludem, prowadziła pielgrzymów w procesyi do katedry... W Tryeście kasyno słowiańskie wyprawiło wieczór muzykalny na ich cześć... i przyjmowało ich w sposób nie mniéj serdeczny jak świetny.

Dowiadujemy się, że w Wiedniu ks. Biskup Janiszewski i jego towarzysze przy wyjściu z pałacu Nuncyatury byli przedmiotem owacyi tém więcéj sympatycznéj, że niespodzianéj.

Kardynał Borromeo dał obszerne sale swych apartamentów w pałacu Altieri do dyspozycyi pielgrzymów, pozwalając na to, aby sale te były siedzibą komitetu, punktem środkowym i zbornym wszystkich pielgrzymów, służyły do ich informacyi i odbierania korespondencyi. Obrazilibyśmy z pewnością skromność dostojnego Purpurata, gdybyśmy opisywali łaskawość, z jaką J. Em. przyjmuje i rozmawia z pielgrzymami, którzy nieustannie okazują Mu głęboką wdzięczność za nadzwyczajną grzeczność i serdeczność, jaką znajdują w gościnnym domu tego znakomitego księcia Kościoła.

Rzym, 2 lipca, godz. 3 min. 55 po południu. Pielgrzymi w liczbie przeszło tysiąc przybyli od trzech dni. Biskup Janiszewski miał posłuchanie u Ojca św. bezpośrednio po przybyciu. Dziś w kościele św. Piotra odprawił mszę Kardynał Borromeo przy odgłosie śpiewów czeskich i polskiego „Święty Boże“; poczém komunia powszechna. Widok to był wzniosły i nowy dla rozmaitości typów i kostiumów. Bogdan Zaleski jest obecnym. Posłuchanie u Ojca św. będzie we wtorek. Czas przepyszny, gorąco wcale znośne. (Czas.)

Czytamy w Czasie:

„Dziś (piątek) rannym pociągiem wiedeńskim odjechał do Rzymu ks. Dunajewski, Biskup krakowski. Z radością zapisujemy ten niespodziewany fakt. Ksiądz Biskup krakowski rozpocząwszy wizyty dyecezalne, był nadto ciągle powoływany do innych dyecezyi, jak świeżo do Przemyśla i Lwowa. W obec tego nadmiaru trudów i zadań dostojny nasz pasterz niepewny, czy zdoła wyrwać się od tak licznych zajęć, zachowywał do ostatniego dnia w tajemnicy zamiar wyjazdu do Rzymu, gdz[illegible] przybycia oczekiwano.

Kościół polski świetną będzie miał reprezent[illegible] gdy obok Kardynała Prymasa Ledóchowskiego s[illegible] Biskup krakowski i Biskup sufragan poznański.

Wraz z Biskupem Dunajewskim wyjechał d[illegible] Rzymu ks. infułat Bober i ks. kanonik Golian. [illegible] również wyjechali do Rzymu ks. Adam Sapieha i hr. Stanisław Tarnowski.

O wyjeździe Najprzew. ks. Biskupa Dunajewskiego do Rzymu piszą nam z Krakowa pod dn. 1 bm. co następuje:

Dziś o godz. 7 rano w gronie licznego duchowieństwa i znakomitych osób z rodzin polskich odprowadziliśmy na koléj żelazną Najprzew. naszego Pasterza, ks.

NA DZIEŃ 5 LIPCA 1881 R.

Ciche, zgodne, cnotliwe, pracowite plemię
Osiadło piękną żyzną a rozległą ziemię.
Słały mu się doliny zielenią pokory,
A o świecie nadziemskim szumiały mu bory.
Brakło mu tylko wiary. I tę mu przyniosły
Ze źródła wszech-światłości dwa anielskie posły,
Co krzyż przodem a górą wznosząc w imię Boże
Plemię to Mu usłali na wdzięczne podnoże;
Bo jak kwiaty u stóp ich, tak w pobożnéj skrusze
Pod ich natchnioném słowem zginały się dusze.
A gdy przyjął z dziecięcą prostotą ród młody
Wszystko, co weń wpajali Cyryl i Metody,
Błysły wszędzie ołtarze, błysły świątyń szczyty,
A nad niemi spokojem jaśniały błękity;
I tęczowemi barwy kraina oblana
Była rajem dla ludzi, a hymnem dla Pana.
Ale z czasem podboje i straszliwe wojny
Zwaliły brzemię nieszczęść na naród spokojny.
Szalona dzicz od wschodu niweczyła srogo,
Pustoszyła tę ziemię mordem i pożogą.
A krwawsze, bo chytrzejsze sąsiady zachodnie
Pozorami oświaty pokrywając zbrodnie
Szarpały, rozbijały słowiańskie dziedziny.
Bój trwał wieki i spadał wciąż z ojców na syny.
Każdy z nich dzielny rycerz i rolnik zarazem
Bronił ziemi tém samém, co orał żelazem,
A równie w szczęściu korny, jak w nieszczęściu męski,
Ile mógł, ciężką pracą wraz naprawiał klęski.
Siła w końcu przemogła. Zbyt mnodzy wrogowie
Zmieniwszy możne włości i łany w pustkowie,
Rozbili ród na cząstki, a w każdym odłamie
Zacierając co rychléj pierworodne znamię,
Niszczyli prawa, język i obyczaj stary,
Przetwarzali w odstępstwo, truli świętość wiary.
Brat bratu stał się obcym, musiał nawet boje
Z nim staczać za kraj nie swój i wiarę nie swoję.
Długo najstarszy bronił ród swój od zagłady,
Lecz gdy i tego zdradne zwaliły sąsiady
Ciemność zaległa w koło.
Aliści raz drugi
Padł zdroju światła promień na słowiańskie smugi;
A gdy dał Ojciec wiernych wspólnéj wiary hasło,
Wraz wskrzesił w uciśnionych nadzieję przygasłą.
Ze wszech krańców słowiańskich już pątników rzesza
Do tronu nieomylnéj nauki pospiesza,
Zda się, że znów Metody i Cyryl oddaje
Połączone duchownym węzłem Słowian kraje
Temu, w którym jedyna odtąd ich obrona.
Z nim téż dla nich rozkwita różdżka Aarona,
Z nim szczęśliwszéj przyszłości promienna otucha,
Z nim męztwo i wytrwałość, z nim potęga ducha!
Oto, Wielki Leonie, przed Twym tronem stoją
Posłuszne dzieci, weź je w świętą pieczę Twoją.
Przywódź, jak Ojciec, całéj sierocéj rodzinie
Bo czyż nie jest ten Ojcem prawdziwym jedynie,
Co daje bratu poznać i pokochać brata
I w jedność całe plemię na wiek wieków splata?

7) Dyecezya Paderbornska ze 467 parafii wykazuje 120 osieroconych.

8) W dyecezyi Kolońskiéj jest zupełnie osieroconych 215 parafii.

9) Najsmutniejszy obraz przedstawia dyecezya Trewirska, w któréj przeszło 240 posad jest opróżnionych.

Jeżeli w styczniu r. b. obliczno w sejmie pruskim urzędownie w Prusach liczbę katolików bez pasterzy na 2,148,691 — to obecnie w przybliżeniu cyfry te oznaczyć można na

2,500,000.

W naszéj archidyecezyi umarło w przeciągu I. półrocza 1881 roku 16 księży, pomiędzy tymi kilku młodych kapłanów, jak ś. p. księża: Mieczysław Kłoś, Aleksander Gruba, Michał Rudnicki, ksiądz proboszcz Włodarski.

Artykuł „Gołosa.“

Z powodu niedawnego zwinięcia komitetu dla spraw Królestwa Polskiego, Gołos umieszcza następujące uwagi:

Zwinięcie komitetu dla spraw Królestwa Polskiego z przelaniem jego interesów i przedmiotów na komitet ministrów ma ważne znaczenie. Wskazuje, jak przypuszczać należy, że rząd zamierza Królestwo Polskie uwolnić z wyjątkowego położenia, w jakiém się dotąd pod względem administracyjnym znajdowało, i rozszerzyć wreszcie na nie działalności ogólnych wytycznych zasad naszéj wewnętrznéj polityki.

Królestwo Polskie, jako odrębny kraj ze swą samodzielną administracyą, niezależną od wyższéj administracyi dla całego carstwa, przestało istnieć po zaprowadzeniu do jego zarządu reform, wywołanych powstaniem z roku 1863. Znikło warszawskie namiestnictwo, znikły istniejące przy niém polskie ministerstwa, albo departamenta; administracyjne sprawy dziesięciu przywiślańskich (?!) gubernii zaczęły wychodzić zwyczajną drogą przez warszawskiego jenerał-gubernatora w rozpatrzenie i do decyzyi właściwych ministerstw w Petersburgu. Ale na razie uznano za konieczne, przy rozpatrywaniu tych spraw w wyższéj instancyi, stósować do nich szczególny pogląd i szczególny kierunek, zależne, wedle zdania rządu, od wyjątkowego położenia kraju. Te to względy objaśniają utworzenie w roku 1864 komitetu dla spraw Królestwa Polskiego, do którego z ministerstwa winny były przechodzić takie sprawy, które w zwykłym porządku rzeczy, gdyby się nie odnosiły do płockiéj lub kaliskiéj gubernii, lecz do tambowskiéj lub penzeńskiéj, — powinny były przechodzić przez komitet ministrów.

Rozumie się samo przez się, że istnienie takiego osobnego komitetu musiało utrzymywać w centralnym zarządzie sprawami Królestwa Polskiego osobne prądy, często przeciwne ogólnemu duchowi zarządu innych części carstwa. Polacy Królestwa Polskiego mogli, że tak powiemy, uważać się za pozostających pod pewnego rodzaju klątwą, widząc, że rząd, włączywszy ich do składu carstwa, nie przestaje przecież do nich stósować administracyjnych środków, różnych od ogólnie przyjętych w państwie, i manifestować odnośnie do nich szczególnych celów i zamiarów. Ztąd téż istnienie osobnego polskiego komitetu w składzie centralnym urządzeń nie mogło nie podtrzymywać tak w stósunkach rządu do Polaków, jak i w stósunkach Polaków do rządu pewnego naprężenia, ciągle stwierdzającego wyjątkowość położenia kraju.

Poddanie spraw Królestwa Polskiego ogólnym w carstwie urządzeniom wyprowadza kraj z tego wyjątkowego położenia.

Nie podobna przypuszczać, aby komitet ministrów. podobnie jak zwinięty polski komitet, miał daléj zastósowywać do spraw kaliskiéj lub płockiéj gubernii inny pogląd od tego, jaki zwyczajnie stósuje do spraw gubernii tambowskiéj lub penzeńskiéj. Tym sposem Królestwo Polskie wchodzi teraz w ogólny porządek zarządu, a zadania i zamiary naszéj zewnętrznéj polityki będą w równym stopniu rozszerzały się na nie, jak na inne części carstwa.

Być może, powiedzą niektórzy, a wielu może pomyśli nad brzegami Wisły: że takie zupełne poddanie spraw Królestwa Polskiego pod ogólne urządzenia grozi też dalszém osłabieniem miejscowych właściwości kraju. Czy istnienie osobnego polskiego komitetu nie zabezpieczało do pewnego stopnia ocalonych od zagłady właściwości w miejscowym zarządzie i społecznym ustroju kraju?

Takie obawy, jeśliby istotnie się objawiły, nam się zdają pozbawionemi wszelkiéj podstawy. Właściwym ustroju społecznego życia urzeczywistniają się, zabezpieczają i podtrzymują miejscowym samorządem. Centralna administracyjna władza nie powinna się do nich wtrącać, jeśli nie ma na oku celów obcych zwyczajnemu biegowi spraw zarządu. Ale przeprowadzać takie cele łatwiéj byłoby i snadniéj przy istnieniu szczególnych urządzeń w rodzaju polskiego komitetu. Na stwierdzenie zdania naszego niechaj posłużą za przykład prowincye nadbałtyckie, które w stósunku do centralnego zarządu niczém nie różnią się od innych części Rosyi, a przecież żyją w świadomości, że ich miejscowe właściwości spoczywają na stałéj i niewzruszonéj podstawie.

Z tych wszystkich powodów zdaje się nam, że zwinięcie komitetu dla spraw Królestwa Polskiego będzie przyjęte z zadowoleniem nie tylko przez Rosyan, lecz także przez Polaków. Zapowiadając im wyjście z wyjątkowego położenia, środek ten równouprawnienia ich z nami odnośnie do rządu; państwo uznaje ich za takich samych, co i nas obywateli.

Oto słowa dziennika rosyjskiego, chcącego uchodzić za wolnomyślny i sprawiedliwy. Usprawiedliwia on rozporządzenie rządu, zmierzające do zatarcia zupełnéj odrębności Królestwa Polskiego, czyli, jak się już dziś Gołos wyraża, „przywiślańskich gubernii.“ Jest to zawsze zamach na prawa Polaków, a ci ze zniesienia tych praw tylekroć już łamanych i naruszanych, wcale radować się nie będą. Stósunki „gubernii kaliskiéj lub płockiéj“ tak są odrębne od stósunków w „guberniach tambowskiéj lub penzeńskiéj“ — że dziwić się tylko należy, jak Gołos pochwalać może zaprowadzenie równych zasad w jednych i drugich guberniach.

Pamiętajmy atoli, że dziś rządzą w Rosyi Pobiedonoscew z Katkowem pod firmą Ignatjewa!

Nowy zamach.

W kronice skrytobójczych zamachów, jakie w ostatnich czasach wykonano na zwierzchnikach państw europejskich, zapisujemy dziś nową zbrodnią, którą spełniono nie w monarchicznéj Europie, ale na tyle wychwalanéj ziemi wolności, w republikańskiéj Ameryce, w Stanach Zjednoczonych, na osobie prezydenta Garfielda. Oto doniesienia, jakie nam podaje telegraf zaatlantycki:

Waszyngton, 2 lipca. Dziś rano, po godzinie 9 strzeliła jakaś zbrodnicza ręka do prezydenta Garfielda. Rany odniesiono nie mają być śmiertelne. Mordercę aresztowano. Z powodu wielkiego wzburzenia pomiędzy ludem trudno podać szczegóły.

Waszyngton, 2 lipca, 11 godzina przed południem. W chwili, kiedy prezydent przybywszy na dworzec kolei żelaznéj, zamierzał wyjechać do Longbrach w celu odwiedzenia swéj matki, strzelił do niego jakiś zbrodniarz. Zranionego prezydenta odwieziono do jego rezydencyi, do Białego domu, gdzie lekarze odbywają obecnie konsultacyą. Jak zapewniają, rany nie mają być śmiertelne. Do rannego wzbroniony jest wszelki przystęp; niezliczone tłumy wzburzonego ludu zebrały się w pobliżu Białego domu i czekają na sprawozdanie lekarzy.

Waszyngton, 3 lipca rano. Podsekretarz stanu spraw zagranicznych Blaine wysłał dziś do reprezentantów rządu amerykańskiego u dworów obcych następujący telegram: Wczoraj rano strzelił z rewolweru do prezydenta Stanów Zjednoczonych człowiek nazwiskiem Karól Guitson. (?) Prezydent przybył właśnie na dworzec baltimorsko-potomecki, aby się udać o godzinie 9 rano z kilku ministrami do Nowego Jorku. Podsekretarz stanu jechał powozem wspólnie z prezydentem, kiedy padł strzał. Mordercę pochwycono natychmiast. Prezydenta zaniesiono do prywatnéj sali na dworcu, następnie do „Białego domu“ i zawezwano lekarzy.

— 3 lipca rano. Od dnia wczorajszego wieczorem stan zdrowia prezydenta Garfielda jest znacznie lepszy. Ranny spał nieco i przyjął po raz pierwszy pożywienie o godz. trzy kwadranse na 3 w nocy. Puls 124, temperatura normalna, respiracya 106. Dziś rano uchwalili lekarze, iż nie wyjmą kuli, gdyż i bez wyjęcia jéj chory może odzyskać zdrowie.

— 3 lipca rano. Wice-prezydent Arthur powołany został przez gabinet do Washingtonu. — Jak wieść głosi, stan zdrowia prezydenta jest nieco lepszy, lecz mimo to jest obawa, iż może nastąpić zakażenie krwi. Kuli, która utkwiła w plecach, jeszcze nie znaleziono.

— 3 lipca. Podsekretarz stanu Blaine na drodze telegraficznéj doniósł wczoraj wieczorem reprezentantom rządu amerykańskiego u obcych dworów, iż wedle opinii lekarzy stan zdrowia prezydenta jest lepszy i że jest nadzieja, iż ranny się wyleczy.

— 3 lipca. Prezydent Garfield czuł się dziś o godzinie 4 rano pokrzepiony, gdyż nieco spał. Żona przybyła doń pociągiem nadzwyczajnym. Angielski poseł Thornton wyraził na rozkaz lorda Granvill'a kondolencyą podsekretarzowi stanu Blaine'mu. Morderca nazywa się **Karól Juliusz Guiteau.** Urodził się on w Illinois, był członkiem stowarzyszenia Oneida, następnie adwokatem w Chicago, gdyż nie miał zatrudnienia. Jest to awanturnik, który aż do obłędu uganiał się za sławą. Najznakomitsze dzienniki uważają Guiteau'ego za waryata, który za to, iż nie otrzymał stanowiska, o które się starał, zapragnął zemścić się na prezydencie.

— 3 lipca. Wedle biuletynu lekarskiego ogłoszonego dziś rano, Garfield przepędził noc spokojnie i pokrzepiony jest na siłach. Jest nadzieja, że ranny odzyska zdrowie. W południe stan zdrowia coraz lepszy.

— 3 lipca przed południem. Lekarz Bliss skonstatował, że kula przeszła między dziesiątym a jedenastym kręgiem kości pacierzowéj, poczém przeszła przez najniższą część płuc, wątroby i pozostała w końcu przedniéj części brzucha. Wiceprezydent Arthur o północy wyjechał z Nowego Jorka do Waszyngtonu.

W ostatniéj chwili odbieramy telegram, donoszący iż nie ma wielkiéj nadziei, aby sztuka lekarska zachowała życie rannemu prezydentowi.

Oto rzeczony telegram:

Waszyngton, 3 lipca. Wedle wieczornego biuletynu, wydanego przez lekarzy, jest stan zdrowia Garfielda mniéj pomyślny. Prezydent jest niespokojny, skarzy się na bóle w nodze. Przywołano do łoża chorego dwóch jeszcze lekarzy z Nowego Jorku i Filadelfii.

Czy zemsta osobista, czy téż pobudki polityczne podały mordercy broń do ręki, dotąd nie skonstatowano dokładnie. Sposób, w jaki wykonano zbrodnią, przywodzi na pamięć Nobilinga, który tak samo, jak skrytobójca Guiteau, użył przy zamachu fuzyi.

Te coraz częściéj powtarzające się zamachy nie tylko na głowy ukoronowane, ale i na zwierzchnikach kraju, w którym społeczne instytucye nie krępują w niczém wolności obywatelskiéj i politycznéj, dowodzą, że źródła, zkąd powstają te zbrodnie, nie tyle szukać należy w formie rządu, nie w zaporach, któreby rozbić usiłowały pragnące wolności społeczeństwa, ale w zepsutem przez fałszywe doktryny uczuciu moralném, które, odrzuciwszy powagę boską, wyszydziwszy naukę Kościoła św., wylewa się na wszelkiego rodzaju nieprawości. Bezwyznaniowe republiki amerykańskie smutna czeka przyszłość; korupcya obyczajów straszliwy przedstawia tam obraz; złota wolność amerykańska paść musi pod obuchem rozkiełznanych namiętności, widzących jedyny swój ideał w złotym cielcu i żądzy używania. Państwa, które z konstytucyi swéj wyrzuciły Boga, nie mają przyszłości. Niechaj to rozważą głęboko ci, w których ręku Opatrzność złożyła ster nad narodami.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Lwów, 2 lipca.

(R) Znacie wychodzące w Kołomyi pismo ruskie Switło, drukowane łacińskiemi czcionkami. Pisałem Wam o niém, a nawet przysłałem Wam niedawno ustęp z niego, zawierający pogląd tegoż pisma na pielgrzymkę słowiańską do Rzymu, którąście oddrukowali. Pismo to coraz szersze jedna sobie uznanie, a Rady powiatowe i panowie nasi dopomagają mu w szlachetnych jego usiłowaniach liczną prenumeratą.

Nie na rękę jest to naszym russkim. Zdaniem ich „demoralizuje“ Switło lud ruski, z tego téż zastanawiał się niedawno komitet Rady miejskiéj na posiedzeniu, jak należy przeciwdziałać téj „demoralizacyi.“ Jeżelić demoralizacya polega na używaniu łacińskiego pisma, na wszczepianiu pojednawczych dążności zamiast ducha niezgody i nienawiści — to niezawodnie taką „demoralizacyą“ popierać należy. Może niejeden Wielkopolanin, mianowicie z pielgrzymów, który w drodze do wiecznego miasta zetknął się z Rusinami i język ich niezawodnie zrozumiał, usiłowania Switła zechciałby poprzeć? Prenumerata do końca r. b. wynosi 1 złr. 50 cent. (3 marki), które należy przesłać do księgarni p. M. Michty w Kołomyi. Ze nie trudno język ruski rozumieć, to widzę z tego, żeście ów ustęp w piśmie Waszém po rusku wydrukowali, dodając kilka tylko wyrazów mniéj zrozumiałych. Dziś przysyłam Wam inny ustęp, który zdaniem russkich ludu niezawodnie zdemoralizuje. Otóż czytelnik Switła ze Stanisławowskiego pisze na początku, że zna lekarstwo na ukąszenia psa wściekłego, a jest niém kwas karbolowy, zna on atoli jeszcze inne lekarstwo dla gazeciarzy, którzy durzą lud. A jakim sposobem lud durzą? mówią oni:

„szczo uroczystôst S. S. Kiryłła i Metodyja, kotra maje ôdbutysia 5 Łypnia w Rymi, nikto inszyj ne wydumał, łysze... ôdhadajte: Kto takij? Lachi — prysiaj Bohu — Lachi! Takôj ne kto inszyj, łysze Lachi! — Bo dywitsia, koły Kroaty, Bosniaki, Słowenci, Czechi, Morawci i Słowaki i do toho jeszcze takoż Polaki tak czysłenno (licznie) wybyrajutsia do Rymu na prazdnyk (uroczystość) Kiryłło-Metodyjskij — i to ne łysz sami ich cerkowni dostojnyki i duszpastyri, ale takoż bohato (wiele) i switskoho naroda — to widaj, zdajesia tym gazetariam, musyt' buty w tôm szczoś nesamowytoho (dziwacznego). Z ôdkiż bo pryjszło na hadku (myśl) tym wsim słowiańskim narodam składaty hromadno czest' perszym proswitytelam Słowiańszczyny, koły ony sut' majże zahalno (prawie ogólnie) łatyńskoho obriadu, a proswityteli Słowiańszczyny ne buły zaweły (zaprowadzili) do służby Bożoi besidy (mowy) łatyńskoi, ino besidu starosłowiańsku? Jakieś-takie, se poprawdi (zaprawdę) nesamowyte, wydumane czerez (przez) jakohoś Lacha.“

Tak piszą niektóre gazety, powiada daléj korespondent, a nie mogąc odgadnąć tego przyczyny, a nadto będąc nie wiedzieć zkąd, czy z urodzenia, czy z nadmiaru nauki lękliwi (czego dowodem Słowo, Rada russka i Diło), ztąd nie można się dziwić, że jako przyczynę ogólnéj cześci dla ś. Apostołów naszych przywiduje się im jako wielkooki strach — Lach. Radzi więc im korespondent, aby pojechali w góry wykąpać się w Bystrzycy i przysłuchali się zdrowéj i rozumnéj mowie włościanina, — włościanom zaś radzi nie czytać pisma przeuczonych Moskali, którzy się skarzą na wolność w państwie austryackim, gdyż włościanie mogą swobodnie jechać na uroczystość do Rzymu. W końcu korespondent dodaje: „Wirte meni, szczo, koły tôlko raz skupajetesia, uże ne budete maty żalu do słowiańskich Swiatych za toje, szczo ony pomerły w stołyci chrystyjańskoho swita, w Rymi, a ne hdeś meży łedamy (lodami) Sybira.“

Jak zaś taka Rada russka, wychodząca także w Kołomyi, zapatruje się na tę pielgrzymkę, tego dowodzi następujący ustęp:

„Dla nas Rusynów taja pojizdka (do Rymu) ne maje nijakoho znaczenia... ot łuczszę by zrobyły tyi otcy duchownyi, jesłyby tyi hroszi, szczo majut' wydaty na tak wełyku podoroż... włożyły w towarystwo dla wykupna gruntôw, wystawłenych bankamy ta łychwiaramy na licytacyju... Taka nasza hadka, a dumajem, szczo z namy i wsi szczyryi pryjateli naroda budut' sohłasni (zgodni) (!).“

Na to odpowiada redakcya Switła:

„Otże, jesły otcy duchowni i naszi cerkowni dostojnyki wydadut' paru tysiaczej na toje, szczoby naszym proswitytelam i swiatym Apostołam pamiatnu czest' złożyty — to narodolubeć uże na se serdytsia!! My dumajem, szczo ôn, jesły tak dalsze w narodolubiju rozteczesia, nebawki nawit' do toho dôjde, szczo bude radyty otcam duchownym ne kupowaty brytw, ne chodyty do cyrułykôw, bo wydani na se hroszi możut' stworyty po litach ne małyj kapitał na wykupno gruntów. Ba, ta jeszcze można i inaksze dôjty do takoho kapitału. Nechajby gazetari tyi hroszi, kotri berut' za wydawanie gazet, takoż składały na toj kapitał, a otcy duchowni do toho dochody n. p. z akafystów do Swiatych. Tak to buwaje z rozumom i narodolubijem, koły hadki i czuwstwa idut' za hranyciu! N. p. U toho narodolubcia zostwa idut' za hranyciu! N. p. U toho narodolubcia zowesia azbuka „pyśmeństwom swiatym.“ Jesły tak dalsze wse toje, czoho my Rusyny używajem, albo i załyszajem, bude zwatysia swiatym, to może i do toho dôjdemo, szczo Swiatych ne budemo poczytaty w cerkwach, a ino w św. Peczatniach (drukarniach) — ta i kożda Redakcyja ohołosytsia swiatoju.“

Rozpisałem się wiele o Switle, aby Wam wskazać, jaką to „demoralizacyą“ pismo to, a jaką „oświatę i zdrowy pokarm (?)“ sieją inne ruskie pisma, jak ta Rada Russka.

Ze zresztą i w obozie russkich nie godzą się zupełnie na zapatrywania Otca Naumowicza, hospodyna Płonczanskoho itd., tego dowodem samo Słowo, w którym jeden z swiaszczennyków pisze: „Powinniśmy obchodzić się z ludem po ludzku, ale z wszelką powagą, jak to czyni duchowieństwo łacińskie, a zdanie Otca Naumowicza, że powinniśmy częstokroć prosić naszego wieśniaka na czaj nie zawsze wiedzie do celu. Nasz wieśniak bowiem przy swojéj ciemnocie nie umie zachować granic i często wykracza przeciw przyzwoitości. Próbowałem już téj metody, i to w kilku miejscach z wielu ludźmi, atoli jeden tylko znalazł się taki, który pił ze mną czaj, pamiętając przytém gdzie się znajduje, czém on jest, a czém ja. Inni zaś sądzili, że skoro n. p. u hrabiego siedzieć można przy stole i palić cygaro, to u swiaszczennyka można siąść na stole i dmuchać świaszczennikowi dymem w lica.“

Jakiż to wymowny dowód owéj „oświaty“ sianéj przez pisma takie jak Słowo, Diło, Rada russka! Nasz włościanin ciemny — powiada korespondent — a któż go w téj ciemnocie utrzymuje? Jakież uszanowanie ma przed księdzem? Nie zaiste, Switła, Switła i jeszcze raz Switła, tak rzeczywistego, jak i pisanego.

Jeszcze z ruskich spraw jedna wiadomość. Oto Diło, które zdawało się, pójdzie inną drogą, jak Słowo — otrzymało także wstęp do caratu, czém się w ostatnim numerze szczyci hospodyn Barwińskij. — Miało ono walczyć z moskalofilami — dziś zaś uznaje je rząd carski za moskalofilskie. Od Słowa różni się chyba tylko językiem, który u pierwszego jest zmoskwiczałym (dla tego téż powyżéj dałem ustęp w tłómaczeniu) — u tego zaś znów nie zupełnie galicyjsko-ruskim, lecz napstrzonym wyrazami ukraińskiemi, również mało przez naszych Rusinów zrozumiałemi.

NIEMCY.

* Berlin, 3 lipca. Ruch przedwyborczy. Zdawałoby się, iż z powodu zbliżających się wyborów do parlamentu niemieckiego wszystkie stronnictwa powinny już były rozwinąć ożywioną agitacyę, aby nietylko zachować dawniejsze okręgi wyborcze, lecz zdobyć sobie nowe, tam zwłaszcza, gdzie przy dawniejszych wyborach partye przeciwne małą tylko większością głosów odnosiły zwycięztwo. Donosiliśmy już, że zaraz po rozwiązaniu parlamentu prezydium centrum wygotowało odezwę przedwyborczą, która w stósownéj chwili zostanie ogłoszona; o innéj agitacyi ze strony frakcyi katolickiéj dotąd nic nie słyszeliśmy. Pisma liberalne donoszą tylko, że katolicy urządzą znaczną liczbę wieców przedwyborczych w różnych częściach Niemiec; na zebraniach tych przemawiać mają: Windthorst, Schorlemer z Alst i inni wybitniejsi członkowie centrum. Partya katolicka patrzy z spokojem w przyszłość i nie obawia się, aby miała postradać krzesła które dotąd zajmowała w parlamencie. W Bawaryi jednak dla katolików, czyli tak zwanéj partyi patryotycznéj, przyszłość nie przedstawia się w tak różowych kolorach. W kraju tym nietylko odbędą się wybory do parlamentu, lecz także do sejmu. Po ustąpieniu z ministerstwa Pfeufera objął, jak wiadomo, tekę minist. spraw wewnętrznych Feilitzsch, w ministerstwie więc bawarskiém wskutek tego zasiada aż trzech protestantów, to jest bar. Crailsheim, Riedel i Feilitzsch, ministrowie zaś Lutz i Fäustle, którzy są wprawdzie katolikami, ale tylko z imienia, mają żony protestantki i dzieci swe wychowują w religii protestanckiéj. Katolicy nie mogą do takiego ministerstwa wielkiego mieć zaufania i przy przyszłych wyborach trzeba im będzie wytężyć wszystkie siły, aby nie postradać zdobytych dotąd mandatów. Obawy te tém więcéj są uzasadnione, iż w Bawaryi ministerstwo zaprowadziło taką geometryą wyborczą, iż niektóre okręgi liberalne więcéj wybierają posłów, aniżeli okręgi „ultramontańskie“ z tą samą liczbą mieszkańców. Ze ta „jeometrya wyborcza“ i nadal się utrzymała, wina za to spada w głównéj części na frakcyą katolicką, która ufając za bardzo lojalności ministerstwa, nie domagała się ustanowienia na drodze prawa pewnych stałych norm, wedle których okręgi winny być tworzone. Rozczarowanie teraz w sferach katolickich jest nie małe. Oto kilka przykładów jeometryi wyborczéj: „Ultramontański“ okręg Kemnath liczy 78,221, sąsiedni liberalny okręg sulcbachski tylko 55,619, a jednak tak pierwszy jak drugi okręg wybiera po dwóch posłów, chociaż liberalny okręg wyborczy ma 22,592 mieszkańców mniéj, aniżeli okręg Kemnath! „Ultramontański“ okręg Oberviechtach ma 40,461 mieszkańców i wybiera jednego posła, liberalny okręg Cham ma 80,467 (a więc jeszcze nie raz tyle, co poprzedni okręg) a wybiera aż 3 posłów. Dzienniki katolickie skarzą się jeszcze, iż nieraz „ultramontańscy“ wyborcy muszą o kilka mil udawać się do liberalnych miast, aby tam oddać swe głosy, które wobec liberalnéj większości niepotrzebnie przepadają dla katolików. Z przyczyn tu wyłuszczonych mogą w rzeczy saméj katolicy utracić kilka krzeseł w sejmie bawarskim. Chociażby jednak w razie najlepszym otrzymała partya patryotyczna większość kilku głosów, to, jak katolicka Augsb. Postztg z bólem zauważa, nie ma w łonie téj frakcyi solidarności potrzebnéj i przy ważnych kwestyach znajdzie się zawsze kilku posłów, którzy zdezertują do obozu rządowego!

W reszcie Niemiec najruchliwszą agitacyą z powodu wyborów do parlamentu rozwijają tak zw. secesyoniści i postępowcy. Z frakcyi postępowéj poseł Haenel nawołuje wszystkich liberałów, aby przy przyszłych wyborach połączyli się w jednę falangę, w jednę wielką liberalną partyą; p. Haenel chciałby nawet ster téj nowéj partyi oddać p. Bennigsenowi, przywódzcy narodowo-liberałów, tymczasem Hannover. Cour., organ Bennigsena, uważa tę wielką liberalną partyą za „fantom bez krwi i kości.“ Wobec tych usiłowań postępowców organa oficyalne wypowiadają im walkę na śmierć. Najnowsza Provinzial Correspondenz w artykule pod napisem: „Wierność królowi“ zaczepia znowu postępowców, nazywając ich republikanami, dążącymi do zniszczenia monarchizmu w Niemczech. Co więcéj! organ półurzędowy posuwa się nawet do oskarzenia postępowców, iż są obłudnikami politycznymi, że kłamią przywiązanie do tronu i monarchy! Taktyka pism półurzędowych, obrzucających błotem każdą partyą opozycyjną, znana powszechnie.

Ciekawym bezwątpienia będzie wypadek głosowania w mieście Berlinie. Postępowcy, którzy dotąd przeważnie wybierani byli w stolicy, mimo wszelkich wysileń nie przeprowadzą prawdopodobnie swych kandydatów w takiéj liczbie, jak przy ostatnich wyborach. Czy socyaliści pokuszą się w Berlinie o zdobycie krzesła w parlamencie dla swego kandydata, dotąd nie wiadomo. W roku 1878 odniósł w wschodnim okręgu wyborczym świetne zwycięztwo socyalista Fritzsche, otrzymawszy 22,027 głosów. Okręg ten, jak i inne okręgi berlińskie, chcą zdobyć dla siebie konserwatywni, którzy już w tym duchu rozpoczęli agitacyą, że tylko przypomnimy przemówienie syna kanclerskiego hr. Wilhelma Bismarcka na jedném z zebrań w tym okręgu.

— Stan zdrowia cesarzowéj z dniem każdym się polepsza.

— Kissingen, 2 lipca. Wczoraj wieczorem przybył tu dotąd ks. Bismarck z żoną i z synem hr. Herbertem. Powitany przez władze rządowe i licznie zgromadzoną publiczność, udał się zaraz do wyższéj saliny. — Ks. Bismarck, wedle doniesienia pragskiéj Politik, napisał do bar. Haymerlego, iż się chce z nim widzieć osobiście.

ROSYA.

* Nabat, pismo nihilistyczne, wychodzące w Genewie, ogłasza, że ma dowody na to, iż Ignatiew na początku roku bieżącego traktował przez swoich ajentów z nihilistami celem ułożenia rewolucyjno-socyalistycznego pisma, mającego za zadanie podkopać stanowisko Lorys-Melikowa, podówczas wszechwładnego ministra. Przyrzekł dać fundusze na to pismo i zobowiązał się rozrzucać je w caracie przez swoich ajentów. Pozwalał nihilistom pisać w tym dzienniku, co im się podoba, wyglaszać jak najjaskrawsze swoje teorye, propagować jak najbardziéj wywrotowe idee; przyrzekał im nawet, że dostarczać będzie szczegółów o wszystkich skandalach dworskich, zawiadamiać o wszelkich tajnych rozporządzeniach rządu, o rewizyach i nakazach aresztu, a żądał od nich jednego tylko, aby całą masą i siłą swoją uderzali na Lorys-Melikowa i kopali dołki pod nim. Układ miał już dojść do skutku, kiedy wtém nastąpił zamach 13 marca, w skutek czego cała kombinacya na niczém spełzła z téj prostéj przyczyny, że Ignatiew zajął to miejsce, na którém aż do zamachu zasiadał Melikow.

Po „ojcu kłamstwa“ i tego spodziewać się można.

— Międzynarodowa ajencya telegraficzna donosi, że wiadomość o pożarach w Moskwie nie jest prawdziwą, mianowicie wiadomość o pożarze w Kremlu.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 150.

Wtorek, dnia 5 lipca 1881.

TURCYA.

* (Proces Midhata paszy.) Przebieg pierwszego dnia rozprawy sądowéj przeciw Midhatowi paszy i współwinnym podaliśmy w niedzielnym numerze Kuryera. Nazajutrz rozprawa odbywała się pod przewodnictwem wiceprezydenta sądu Christoforidesa-effendego, któremu prezydent Sururi-endi zdał przewodnictwo ze względu, iż Midhat podejrzywał go o osobistą nieprzyjaźń. Na początku posiedzenia przesłuchano jeszcze kilku nowych świadków, którzy jednak nic uwagi godnego nie zeznali. Następnie zabrali głos obrońcy. Czteréj adwokaci bronili obwinionych tak słabo i niedołężnie, że Mahmund-Damat oświadczył, iż pragnie się sam bronić, co téż uczynił w sposób bardzo zręczny. Oświadczył on, że za detronizowanie sułtana Abdula-Azisa przyjmuje odpowiedzialność na siebie, gdyż detronizacyę poczytywano powszechnie za konieczność. Odpierał natomiast stanowczo obwinienie o morderstwo. Midhat-pasza jeszcze w pierwszym dniu rozprawy odpierał oskarżenie i zeznania świadków. Pragnął on udowodnić bezpodstawność głównego punktu, na którym oparto proces, i żądał, ażeby mu wolno było postawić sądowi dziewięćdziesiąt cztery pytań, z których dwadzieścia siedm miał zadać świadkom. Prezes sądu sprzeciwił się temu jako rzeczy niezgodnéj z procedurą sądową, ponieważ świadkowie byli przesłuchani; Midhat nie chciał odstąpić od swego żądania, lecz prezydent oświadczył powtórnie, że obwiniony powinien się ograniczyć na obronie swojéj. Pierwszego również dnia rozprawy, Midhat oświadczył, iż czuje się szczęśliwym, iż może się bronić przed sądem jawnym, gdyż i w tém widzi krok do wolności, któréj jak również postępu pragnął zawsze dla państwa ottomańskiego.

Na drugiém posiedzeniu Midhat pasza przemawiał przeszło godzinę, broniąc się głównie przeciw obwinieniu o udział w skrytobójstwie, popełnioném na sułtanie. Zwracał uwagę na liczne wykroczenia przeciw regulaminowi postępowania sądowego i żądał znowu, ażeby mu wolno było tak świadków, jako téż współobwinionych wypytywać w obec sądu, jak na to pozwala kodeks karny, a gdy mu tego zabroniono, zaprotestował po raz drugi przeciw pogwałceniu prawa i zrzekł się dalszéj obrony, ponieważ ta nie może być zupełną i zgodną z przepisami prawa.

Na tém zamknięto rozprawę dowodową. Po ogłoszeniu znanego już wyroku, świadczono skazanym, iż w ciągu ośmiu dni mogą się odwołać do sądu kasacyjnego a ewentualnie do łaski sułtana. Jeszcze po ogłoszeniu wyroku Midhat i adwokat jego żądali, aby im wolno było wykazać dowodnie niewinność Midhata. lecz prezydent sądu nie dopuścił do tego.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 2 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król zezwolił na przeniesienie dyrektora sądu ziemiańskiego Rovenhagena z Ełku w tymże charakterze do sądu ziemiańskiego w Królewcu.

* **Na podniesienie czci Bł. Jolenty** spoczywającéj w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 230 marek 33 fen. Dziś nadesłano za pośrednictwem ks. prob. Pędzińskiego 1 mrk. Razem 213 marek 33 fen. — „Błog. Jolento, módl się za nami!

* **Na wykończenie budowy** i urządzenia gmachów Towarzystwa Przyjaciół Nauk nadesłali: p. hr. Zygmunt Ostroróg Gorzeński ze Smiłowa 50 m., Henryk Krzyżanowski z Konarzewa 30 m., hr. Zygmunt Czarnecki z Ruska 50 m.

* **Obie wczorajsze zabawy** tak Towarzystwa Przemysłowego w Urbanowie, jak i Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Parku Wiktoryi odbyły się świetnie. Tak tu jak i tam zebrała się dość liczna publiczność. Loterya fantowa i wstępne przyniosły dość znaczny zasiłek do kas obu Towarzystw. Tańce rozpoczęto polonezem. W Urbanowie prowadził go pan profesor dr. Jerzykowski z panią Bolesławową Leitgebrową, w Parku Wiktoryi p. Stefan Cegielski z panią Przybylską. Bawiono się do późna. Powietrze, które groziło niepogodą, utrzymało się pięknie.

† **Nekrologia.** S. p. Pelagia z Raczyńskich Mrozińska, zacna Polka, żona i matka, dokonała w piątek o 8méj wieczorem w mieście naszém prawego żywota, zostawiając w głębokim smutku pogrążoną rodzinę. S. p. Pelagia była wdową po zmarłym przed laty kilkunastu Józefie Mrozińskim, który przez lat kilka redagował Ziemianina. Pogrzeb dzisiaj o 6téj

— Wczoraj zgasła po krótkich cierpieniach w dobrach swych w Lipnicy ś. p. Aleksandra z Łuszczewskich Mierzyńska, która straciwszy przed rokiem (w lutym roku 1880) męża i zasłużonego wielce obywatela, niedługo przeżyła tak dotkliwą stratę. Niewiasta wielkich cnót i zalet, pobożna i dobroczynna, była ś. p. Aleksandra Mierzyńska aniołem opiekuńczym swego domu i włości. Czcigodna Siostra Irena Łuszczewska spędziła za pozwoleniem przełożonych kilka dni przy łożu choréj siostry swojéj. Pogrzeb w środę o 10téj rano.

— Feliks Zaborowski, kapitan b. wojsk polskich, dzielny waleczny żołnierz z r. 1831, który na czele dwóch sotni Tatarów walczył przeciw Moskwie, zmarł wczoraj w naszém mieście. Pogrzeb we wtorek o 7 wieczorem. Cześć pamięci prawego syna Polski!

* **Odczyt.** (Ciąg dalszy. Zobacz Kuryera Poznańsk. nr. 149.) 5) Ks. Malinowskiego tematy na *ij*, *yj* nie starczą do urobienia wszystkich pochodników, argumentuje prof. Jerzykowski; sam zaś od tematu spółgłoska + *j* tworzy wszystkie wyrazy pochodne przez wtrącenie samogłoski *i* albo *y*, np. familja — familijny, partja — partyjny. (Skąd się to *i*, *y* wzięło?) A czemu prof. J. nie wtrąca *e*? — Przecież we „Wilejce“ ma być *e* wsuwane, czemuż więc nie pisze familejny, partejny, partejka? To jedyny wyraz Wilejka ma mieć *e* wsuwane, a wszystkie inne *i*, *y*? Podług jakiéj reguły to się dzieje? — A czemu prelegent pisze dyjament, Dyjana, Pijus a nie dejament, Dejana, Pejus albo Pajus, Pojus, Pujus, Pyjus? Dla czego pisze *dyja*ment a nie *dja*ment, *Dja*na, kiedy umie gładko wymówić *dja*beł, a nie pisze *dyja*beł? To *dja*beł można wymówić, a *dja*ment, *Dja*na nie? Na jakiém to zjawisku fizyologiczném polega? Na jakiém prawie głosowni polskiéj?... Konia z rzędem temu, kto to zrozumie! — a tymczasem powiedzmy, jak się rzecz ma z tymi pochodnikami.

O „Wilejce“ już się rzekło, że ona powstała z „Wilijki“ przez zestopniowanie się samogłoski *i* w *e*, i że to jest jedyny wyraz, i to jeszcze cudzoziemski z podobną formacyą. — Co się tyczy familijki, partyjki, to tutaj wsuwne *i*, *y* jest urojeniem. Samogłoski *i*, *y* wsuwają się tylko w tematach słownych, nigdy w imionowych. W słowotwórstwie imionowém zachodzi tylko wsuwane *e*. A zatém: dno — denko, łza — łezka, matka — matek, perła — perełka, słówko — słóweczko, radło radełko, dyabeł — dyabełek (nie *dj*abeł!) itd. bez końca. Natomiast w słowach: pnę — zapinam, tnę — ucinam, gnę — naginam, pomnę — napominam, tkam — utykam, łkam — połykam, ślę — posyłam, albo téż: prę — zapieram, mrę — umieram, trę — ucieram itd. Żeby zaś jakikolwiek temat na *ij* miał albo *e*, albo *i*, *y* wsuwne, to jako żywo nie zgadza się z prawdą. Nie ma bowiem w języku polskim ani jednego tematu na „sp. + *j*“ (*bj*, *dj*, *sj* itd.) Twierdzi to dowodnie nie tylko ks. Malinowski, lecz także dr. Małecki w swojéj Gram. hist. porówn. I § 19*. Tematem rzeczowników na *ija*, *yja* jest jedynie *ij*, *yj*; więc od *szyja*, *żmija*, *familija*, *Kołomyja* tworzą się przez proste dodanie dodanie pogłosu, bez urojonych wsuwanych *e*, *i*, *y*, pochodniki: *szyj*ka, na*szyj*nik, *żmij*ka, *żmij*owy, *familij*ka, *familij*ny, *familij*nie, *familij*ność, *Kołomyj*ka itd. itd. w ten sam sposób, w który od *grzywa*, *śliwa*, *pupila*, *Kamila*, *Maryna*, *koniczyna*, *ślina* urabiają się przez proste dodanie pogłosu: *grzyw*ka, *śliw*ka, *pupil*ka, *Kamil*ka, *Maryn*ka, *koniczyn*ka, *ślin*ka. „A więc pokazuje się, że pisownia taka“ (Wilja, Marja) „należy do prawdziwych niedorzeczności,“ mówi dr. Małecki, (Gram. większa § 830, 4).

6) „I dopełniacz liczby mnogiéj da się regularnie od tematu *lilj* utworzyć: tych lilj*i*, jak od kuźn*a* — tych kuźn*i*,“ prawi prof. J. Zmuszony jest jednakże przyznać, że ks. M. téż ma tu regularnie lili*ji*. (Tematy na *ij*, *yj* tworzą dopełniacz liczby mnogiej dwojako; albo pozostają niezmiennemi: *szyja*, *szyj*, *żmija* — *żmij*, *familija* — *familij*; albo przybierają końcówkę *i*: prowincyja, prowincyj, prowincyj*i*; familja, familij, familij*i*, jak drukarn*a*, drukarń i drukarn*i* itd. „Regularną“ formą jest jedynie „lili*ji*; — lil*ji* jest niemożliwe, bo tematu *lilj* wcale nie ma.)

7) Ksiądz Malinowski wprowadza akcent cudzoziemski, powiada prof. Jerzykowski, gdy tymczasem powszechne prawidło jest, że w języku polskim akcent spoczywa na przedostatniéj sylabie, nie na trzeciéj od końca, więc *li* lja, nie *li*-li-ja. Ten akcent cudzoziemski miał pierwszy wprowadzić ks. Konarski. — (Akcent we wyrazach na *ija*, *ije* spoczywał w języku staro-słowiańskim na samogłosce pierwiastkowéj, nie zaś na *i* w *ija*, *ije*. Mówiło się więc br*a*tija, ł*a*dija, skr*a*nija, b*y*tije, ż*y*tije, pozn*a*nije z akcentem na trzeciéj od końca. Ta to akcentuacya, która była i w języku staro-polskim, była przyczyną, że się te wszystkie wyrazy, oprócz szyja, żmija, wija (i Kołomyja?) poskracały, a akcent stanął teraz na przedostatniéj sylabie, chociaż się z miejsca nie ruszył: br*a*ća, ł*o*dža, skr*o*ńa, b*y*će, ž*y*će, pozn*a*ńe. Na mocy téż téj akcentuacyi zyskał i prelegent swoje lilje, Marje i komedje, bo gdyby się trzymał akcentu polskiego dzisiejszego tak, jak go się lud trzyma, musiałby mówić i pisać: lilije, Maryje, komedyje! Albo więc akcent w tych wyrazach na *ija*, *yja*, stojąc na trzeciéj od końca, jest nieprawidłowy, a wtedy prof. J. nie może skracać i pisać lilja, lecz musi mówić i pisać lilija, albo jest on prawidłowy — a jest nim w tych wyrazach niezaprzeczenie, — a wtedy prof. J. czyni niesprawiedliwy zarzut ks. Malinowskiemu, a sam skraca arcybłędnie. Jak bowiem z „br*a*tija, wolija, ž*y*tije, zn*a*nije“ urobiło się „br*a*ća, wo*l*a, ž*y*će, zn*a*ńe“; tak z „partija, Wilija, Marija, komedija, Danija, koligacyja (colliga*tio*) musi się utworzyć: parć*a*, Wi*l*a, Mar*z*a, komed*ź*a, Da*ń*a, koligać*a*, w liczbie mnogiéj: koligać*e*... Innéj drogi nie ma!)

(Dokończenie nastąpi.)

* **Dowiadujemy się** z przykrością, że dobra chocieszewickie nabył od księcia Wilhelma Radziwiłła pan Hansemann z Berlina za 1,200,000 talarów. Pan H. posiada już w naszéj dzielnicy znaczne dobra, a pomiędzy innemi ogromny klucz Leszczyński. Ubolewamy tém więcéj nad tą nową a dotkliwą stratą dla naszéj narodowości, że z pewnego źródła wiemy, iż sprzedaż ta spowodowaną była nie chęcią zysku, lecz smutną koniecznością. — Równocześnie donoszą nam, że wieś Urbanie, obejmującą 1850 morgów areału, położoną w powiecie obornickim, nabył od pana Edmunda Zółtowskiego z Myszkowa dzierżawca P. Mandel z Mokna pod Wronkami za 270,000 marek.

* **Prowincyonalny** radzca szkólny p. Tchackert odbył w ostatnich dniach z. m. rewizyą szkół powiatu odolanowskiego.

* **Handel niewolnikami** w środkowéj Afryce został według listu Arcybiskupa algierskiego (msgra Lavigerie), wprawdzie pozornie stłumiony, ale de facto istnieje dotychczas, głównie za sprawą Mahometan. Wyprawy w celu porywania ludzi w niewolę, podejmowane bywają z Zanzibaru, Sidonu i Algieru; napady wymierzone są częścią na jednostki, częścią na całe osady. Porwane w ten sposób ofiary, pędzone bywają 60—80 dni pieszo wśród najokropniejszych męczarni; kto za słaby do téj drogi, tego po prostu zabijają po drodze. Drogi prowadzące do miast handlujących niewolnikami z Azyi środkowéj, znaczne są kośćmi pomordowanych murzynów, których rocznie ginie w ten sposób do 400,000. W miastach handlowych sprzedawają ich jak bydło, bez względu na węzły rodzinne, na wstyd i niewinność. Niewolnik jak za czasów rzymskich jest tam własnością pana. Wywody czcigodnego Biskupa stwierdzają protestanci, jak n. p. Liwingston. Biskup algierski i jego misyonarze, dokładają olbrzymich starań, aby téj niedoli zapobiedz — i dokazali już więcéj swemi drobnemi środkami, aniżeli protestanci, którzy rocznie na cele misyjne w Afryce wydawają 5 milionów franków.

* **(Nadesłano).** Francuzi, Włosi, Niemcy, jak nie mniéj i Polacy (dowodem Powązki i Łyczaków) starają się o to, aby miejsca, na których spoczywają śmiertelne szczątki ojców i braci, odznaczały się porządkiem i ochędóstwem. Opowiada Herodot, że kiedy król Daryusz puścił się w pogoń na scytyjskie stepy za lotném Scytów wojskiem i kiedy znużony długą pogonią, zapytać kazał scytyjskiego króla, gdzież wreszcie stanie do walki? odpowiedział tenże, iż jest jedno miejsce, na którém z pewnością Daryusz spotka Scytów w wojennym szyku, gdy do niego się zbliży, a tém miejscem są groby dziadów i ojców. I rzecz słuszna, aby to miejsce wiecznego spoczynku drogich serc naszemu osób jak największéj doznawało opieki.

Dozór kościoła Farnego w Poznaniu nie szczędził pewno kosztów i zachodów, aby choć daleko za miastem zakupić 20 morgów ziemi na cmentarz dla farnéj parafii, aby grunt ten ogrodzić i należycie przyozdobić. Cmentarz jest już wymierzony i podzielony na kwatery i działy, posadzono téż już drzewka w rzędy i szpalery, ale tutaj właśnie postąpiono sobie bez wszelkiéj fachowéj znajomości rzeczy. Nie przysłużył się zaiste ani parafii, ani dozorowi ten, za czyją się to stało inicyatywą; dalecy od osobistéj krytyki, zwracamy jedynie uwagę Szan. dozoru na niedostatki, jakie zaszły przy upiększeniu cmentarza, ażeby Szan. dozór kościelny pod przywództwem światłego Ks. proboszcza złe to jeszcze mógł naprawić. Cały cmentarz obsadzony jest drzewkami bez gustu i przewodniéj myśli — bez doboru drzew i krzewów tak co do kształtu jak i koloru, co właśnie tworzy piękność plantacyi. Wszystko zasadzone w rzędy jak zagajnik, i to jeszcze nieudatny. Chodniki obsadzone są tak gęsto świerkami, że gdy drzewka te podrosną, chodniki zupełnie będą zawalone i nie podobne do użycia. Przytém sadzono źle, bo jedno drzewko za głęboko, drugie za płytko; inne szczepy tak są słabe i niewykształcone, zawcześnie ze szkółek wydobyte, że już teraz schną w znacznéj liczbie.

Sądzimy, że Szanowny dozór uwzględniwszy te uwagi nasze, postara się o to, aby niedostatkom téj niefachowéj plantacyi zapobieżono. Mamy w Księstwie wielu zdatnych ogrodników, mamy w samymże Poznaniu tak zdatnego fachowego ogrodnika jak p. Kwiatkowski, który od lat 14 pracuje w naszéj dzielnicy, — wiele ogrodów w pięknym stylu założył — a pod którego umiejętną dyrekcyą cmentarz farny inną byłby przybrał postać — i to bez powiększenia nakładów, jakie dotąd poczyniono.

Dla Szanownych członków dozoru kościoła farnego, którzy bezinteresowną a uciążliwą pracą, jak np. szanowny rendant, na wdzięczność naszę zasługują — żywimy głębokie uznanie; sądziliśmy jednak, iż na niedostatki w rodzaju powyższym mamy obowiązek zwrócić ich uwagę.

Poznań, 30 czerwca.

Kilku parafian.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 5 lipca, św. Karoliny p. Wschód słońca o godzinie 3 minut 45. Zachód o godzinie 8 minut 22.

Długość dnia 16 godzin 37 minut.

Wypadki historyczne. 1433 Sejm w Korczynie ustanawia podatek od karczem i młynów. — 1443 Trzęsienie ziemi w Polsce. — 1593 Wielki wylew Wisły. — 1778 Przybycie Kościuszki do Ameryki. — 1831 Bitwa pod Poniewierzem.

Z Pleszewskiego, 1 lipca.

(p.) W naszych nieszczęśliwych stósunkach, gdzie tyle polskich rodzin upada, każdy świeżo powstający dom obywatelski błogą napełnia nas nadzieją, że stare tradycye nasze nigdy nie wygasną, że miłość wiary i ojczyzny, zawsze silna i świeża, z pokolenia na pokolenie przechodzić będzie. — Takie myśli nasunął nam przyjazd pana Witolda Taczanowskiego do dóbr swych Pieruszyc z młodą małżonką, panią Anną z Węsierskich, po uroczystościach weselnych, odbytych w Podrzeczu pod Gostyniem. Przybycie miało miejsce dnia 29 z. m. o godzinie 10 wieczorem. Już w Pieruszyczkach, wsi należącéj do Pieruszyc, włościanie bardzo uroczyście państwo swoje przyjęli. Domy prześlicznie przystrojono wieńcami z kwiatów i zieleni, okna pełne były światła i obrazów rozmaitych. Na granicy dóbr ośmnastu włościan, ubranych odświętnie a oczekujących swego państwa na koniach z latarniami, bardzo miły w nocnéj ciszy sprawiało widok. W samych Pieruszycach zaś zgotowano młodéj parze przyjęcie, jakiego się pewnie nie spodziewała. Domy włościan i gospodarzy i ludzi dominialnych również pięknie przystrojono i iluminowano, na bramie zajezdnéj wisiał wspaniały transparent: „Witamy!“ Dziedziniec, pełen wieńców, festonów, lampionów, czarujące czynił wrażenie. Przed domem samym drugi zawieszono transparent z napisem: „Wieczna miłość, wieczna zgoda, niechaj żyje para młoda.“ W téj chwili zajaśniały ognie bengalskie, puszczono rakiety, zapalono beczkę ze smołą, a bardzo licznie zebrany lud serdecznie witał swych dziedziców. Państwo Taczanowscy, widocznie wzruszeni, dziękowali wszystkim, zapraszając zarazem swych włościan na następną niedzielę na obiad.

Ponieważ korespondent gostyński nic wam o ślubie nie doniósł dotychczas, przeto pozwólcie mnie go wyręczyć. Ślub odbył się 29 czerwca w starożytnéj farze gostyńskiéj, a dawał go w asystencyi miejscowego księdza wikaryusza i pięknie przemówił ks. Rosiński z Wielkich Strzelec jako proboszcz panny młodéj. I mieszkańcy i domy w mieście Gostyniu odświętną na ten dzień przybrały szatę. „Z szlachtą polską polski lud,“ — prawda tego zdania naszego wieszcza na nowo przy téj sposobności stwierdzoną została.

Korespondent wasz za pomocą waszego pisma śle również młodéj parze serdeczne życzenia: Ad multos annos!

Skarboszewo p. Strzałkowem. Dnia 29 czerwca po odprawionych nieszporach poświęcił miejscowy ksiądz proboszcz nowo wystawioną figurę Matki Boskiéj funduszem wymierników Jana i Weroniki Koszarków. Przy zgromadzeniu dość liczném odprawiono procesyą przy śpiewie kościelnym do miejsca figury, a po poświęceniu tejże, czcigodny duszpasterz wygłosił mowę o figurach i czci Maryi zagrzewając słuchaczy do naśladowania jéj i wstawiania się o jéj pomoc osobliwie w godzinę śmierci, poczém znów wrócono w procesyi do kościółka.

W tejże wsi ma być kiedyś nowa dwuklasowa szkoła wybudowaną, czemu gmina z przyczyn finansowych się opiera, a przytém żąda, aby zamiejscowe dzieci wykluczono, gdyż tych jest tyle, żeby dla nich osobna szkoła wybudowaną być mogła. Król. rejencya ze względu, iż w tych miejscowościach sami tylko pańscy wyrobnicy mieszkają, obwodu szkólnego rozdzielić nie chce. Dziedzic zaś, mieszkający w inném miejscu, żadnych danin szkólnych nie płaci, a obca gmina co z dziedzica nic nie ma, ma dla jego ludzi i szkołę wybudować i nauczyciela utrzymać.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 4 lipca.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Dobrogowski z Królestwa Polskiego, panie Berg i Markiewicz z Borku, Urbański z Kłecka, Łukowski z Psarskiego, Wolnicki z Siedlikowa, Pochanke z Poznania, Bartynowski z Krakowa.

GOSPODARTSWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 4 lipca 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedzenia 55,20 marek, lipiec 55,20, sierpień 55.40 wrzesień 55,10, październik 53,60, listopad-grudzień 52,20.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 4 lipca 1881.		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	22	80	21	60	20	30
Zyto	- -	20	80	20	30	19	20
Jęczmień	- -	16	—	15	20	14	70
Owies	- -	17	—	16	30	15	20
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 4 lipca 4% listy zastawne poznańskie 100,70. 4% listy rentowe pozn. 100,90. 5% powiatowe obligacye 105,50, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 101,30. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rólniczy) 74,50, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52, —. Poznański bank prowincyonalny 130,—. 4% pożyczka państwa 102,—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,80, 3½% oblig. długu państw. 98,75. Marchijsko-pozn. 32,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 209,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,50 Austr. noty bankowe 174,50, Polskie likw. listy 56,90, Rosyjskie bankowe noty 210,— marek.

Bydgoszcz 2 lipca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, jasno-ciemna 200—208 płc. ciemniejsza i szklista 208—222 poślednia 175—200 płac.

Zyto słabo, piękne krajowe 203—206 płac., poślednie 195—200 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—160 płac., wielki 150—155 płc., drobny 145—150 płc.

Owies 160—165 płc,

Groch wrzący 185 - 200, na paszę 175—185.

Okowita za 100 litr. a 100% 57—58 pł.

Berlin, 2 lipca, (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—240 według jakości; na miesiąc bieżący pł. 212.5—210,5; na lipiec-sierpień płac. 210,5 do 210,—; na wrzesień-październik płac. 210—210,5—209,5; na październik-list. pł. 209,5—210—209,5; na listopad-grudzień pł. 209,—. Wypowiedziano 19,000 cent. Cena wypowiedz. 210,— marek. Cena przecięciowa —,— mrk.

Zyto za 1000 kilog. w miejscu żąd. 196—216 według jakości; na miesiąc bieżący płc. 190—189—191 - 189; na lipiec-sierpień pł. 180—179—180,5—178—179; na wrzesień-paźdz. pł. 170,5 - 169—170—168,5—169; na październik-listopad pł. 167,5 do 167- 167,5—165—167; na listopad-grudzień pł. 166—165 do 166,5—165. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —, - marek. Cena przecięciowa — mrk

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—190 według jakości.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 155—183 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 150,5—150,00; na lipiec-sierpień nom. 148, żąd. —,—; na wrzesień-październik pł. 144,—. Wypow. 1000 Cena wypow. 150. Cena przecięciowa — mrk.

Kukurydza w miejscu żąd. 125—135 według jakości, Wypow. 1000 ctr. Cena wypowiedz 128,0 m.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 187—220 grochu na paszę żąd. 170—186 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący płacono 52,8; na lipiec-sierpień płacono 52,8; na wrzesień-październik płacono 53,—; na październik-listopad płac. 53,3—53,5; na listopad-grudzień płac. 53,7—53,8. Wypowiedziano —,—. Cena wypow. —,— mrk. Cena przecięciowa —.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 57,2, w miejscu z beczką — m., na miesiąc bieżący płacono 57—57,3—57,1—57,2; na lipiec-sierpień płac. 57,0—57,3—57,1—57,2; na sierpień-wrzesień płac. 57,6—57,5—57,7; na wrzesień-październik płac. 56,0—56,2; na październik-listopad płac. 54,3—54,4; na listopad-grudzień płc. 53.3 -53,5; na grudzień-styczeń płac. 53,3 do 53,4. Wypowiedziano 310,000 litrów. Cena wypowiedziana 57,2 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 2 lipca. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica słabo, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą piękna 214—219 m, średnia 200—212 m., białą 217—222 m., wilgotne 190—200 m., na lipiec płac. i żąd. 218,— mrk., na lipiec-sierpień żąd. i płacono 218,— mrk., na sierpień-wrzesień płc. —,— mrk., na wrzesień-październik płc. 212,— mrk., na październik-listopad żądano 209,— mrk.

Zyto słabo, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 197 do 203 mrk., piękne —,—, na lipiec płacono 192—187,5 mrk., na lipiec-sierpień płacono 186—177,5—178,5 mrk., na wrzesień-październik płacono 170—168,0 marek, na październik-listopad żąd. 166, płac. 165 mrk.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 144—163 marek, rosyjski —,— m.

Jęczmień bez int., za 1000 kil. w miejscu —,— mk. średni —,— mrk., do paszy —,— mrk., węgierski —,— mrk., Chevalier —,— płc. m.

Oléj rzepakowy słabo, za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 55,0 marek, na lipiec żąd. 54,—, na lipiec-sierpień żąd. 54 m., na wrzesień-październik żąd. 54,0 m., na październik-listopad żąd. —,— m., na listopad-grudzień żąd. — mrk., na kwiecień-maj żąd. 56 m.

Okowita słabo, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 57,0 mrk., w miejscu z beczką płacono —,—, na lipiec-sierpień płc. 57,2—57 mrk., nasierpień-wrzesień płac. 57,6—57,4—57,5 mrk., na wrzesień-październik płc. i żąd. 56,0 m., na październik-listopad płac. 54,— m.

Telegram giełdowy

Berlin, 4 lipca 1881. Kursa końcowe. 4 lipca

		Kapitały.	
Pszenica słabo		Galic. akc. k. .	143,—
lipiec-sierpień	210,—	Pr. consol. 4%	102,50
wrześ.-paźd.	210,—	Pozn. listy z. .	101,—
Zyto słabiéj		Pozn. listy rent	101,—
lipiec	187,75	Austr. banknoty	175,30
lipiec-sierpień	177,50	Austr. renta złota	82,25
wrz.-paźdz.	167,75	Austr. losy 1860.	129,10
Oléj rzep. spok.		Włochy . . .	92,80
lipiec	52,60	Amerykany . .	—,—
wrz.-paźdz.	52,80	Rumuny . . .	105,10
Okowita potw.		Ros. banknoty .	210,60
w miejscu	57,50	Ros.-ang. pożyczki	91,25
lipiec	57,30	Pol. 5% list. zast.	65,40
lipiec-sierpień	57,30	Pol. lik. l. zast.	56,90
sierpień-wrz.	57,60	Kredyty . . .	624,50
wrz.-paździer.	56,10	Kolej państwowa	634,50
Owies		Lombardy. . .	222·—
lipiec	147,50	Usposob stałe.	
Wypow.-żyta wsp.	—,—		
Wypow.-okow. kw.	21000,0		

Szczecin, dnia 4 lipca 1881. (Kursa końc).

Pszenica spok.		**Olej rzep.** potw.	
	—,—	na jesień	53,75
lipiec-sierpień	217,—	na wiosnę	55,75
na jesień	209,50	**Okowita** potw.	
Zyto spok.		w miejscu	57,—
lipiec	188,—	lipiec-sierpień	57,—
lipiec-sierpień	177,—	sierp.-wrzesień	57,50
na jesień	167,50	na jesień	55,90
Rzepik		**Petroleum**	
na jesień	254,—	na jesień	8,35

Dnia 3 b. m. o godzinie 1 z południa zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami śp.

Aleksandra z Łuszczewskich

Mierzyńska.

Eksportacya zwłok z Lipnicy do kościoła parafialnego w Otorowie odbędzie się we wtorek o godzinie 6 wieczorem, pogrzeb nazajutrz o godzinie 10 rano, o czém krewnym i znajomym donoszą w smutku pogrążeni (1232)

Córka i zięć.

Dnia 2 bm. o pół do 9téj wieczorem zasnął po długich cierpieniach przeniesiony do Sióstr Miłosierdzia ś. p. (1233)

FELIKS ZABOROWSKI

rodem z Kaliskiego, żołnierz z czasów przedlistopadowych, w powstaniu 1831 r. kapitan artyleryi, a następnie major wojsk angielskich w wojnie krymskiéj i t. d. i t. d.

Pogrzeb odbędzie się z domu Sióstr Miłosierdzia we wtorek d. 5 bm. o godz. 7 wieczorem na który zapraszają

Koledzy Weterani
i przyjaciele zmarłego.

Pisma ś. p. X. prał. Koźmiana

w trzech tomach w 8ce.

wyjdą niebawem.

Cena prenumeracyjna za całość przeszło 60 ark. druku
tylko 10 Marek.

O łaskawe zamówienia na powyższe dzieła uprasza

Jarosław Leitgeber.

Towarzystwo
narodowe hipoteczne kredytowe

Spółka zapisana w Szczecinie

udziela pożyczek w **najrozleglejszych granicach** na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce, a na wiejskie i po landszafcie pod korzystnemi warunkami. (1236)

Wnioski przyjmuje:

Generalna agentura na WKs. Pozn. i obwód kwidzyński
Ortmann & Reichstein
Poznań, Berlińska ul. nr. 10.

Kołobrzeg.

Sprzedaż **cukrów** własnego wyrobu oddałem przez sezon kąpielowy na **Kołobrzeg** p. **L. Kuczyńskiemu,** który odbierać będzie codzień przesyłkę (1118)

świeżych cukrów

w pudełkach oryginalnych,

A. W. Żuromski

cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.
Poznań.

Zakład wodolecznicy Thalheim
przy kąpielach Landeck w Sląsku
(hrabstwo Kłodzkie)

naznajczniejszy klimatyczny zakład leczniczy w Sudetach, znakomite urządzenia kąpieli parowych rzymskich i ruskich i z extraktu igliwia świerkowego. Wielki basen do pływania, rozmaite tusze **sala inhalacyjna z aparatem do rozbryzgiwania dla cierpiących na piersi lub krtań gardłową.** Elektroterapia. Tanie i wykwintne pomieszkania, wyśmienita kuchnia, podług przepisów lekarskich. Zapytania należy przesyłać do Zarządu Kąpielowego albo do lekarza zakładu pana **Dra. med. Ostrowicza.** (1057)

Fabryka karmelków, cukrów i czekolady. **S. SOBESKI** Skład herbaty, likworów i delikatesów.

Poznań, Bazar.

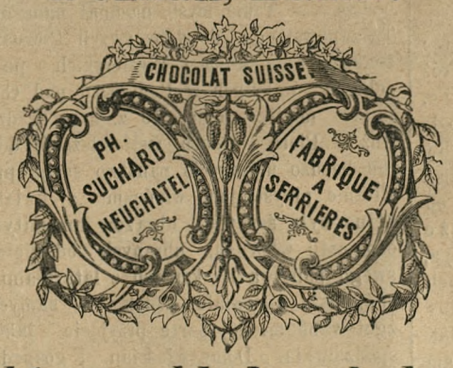

Główny skład czekolady
Ph. Sucharda

na Poznań i okolicę, poleca takową po cenach fabrycznych, dając przy większym odbiorze odpowiedni rabat.

CACAO

w proszku po 2,50, 3 mrk. i 4 mrk. za funt. (1210).

J. Szpetkowski

malarz i dekorator kościołów.
Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4.

Poleca się do **wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych**; a mianowicie zajmuje się całkowitem **udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze** tak murowane jako też drewniane **przerabia i odzła a stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia.** Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo taniem kosztem połączone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniéj **chorągwie, krzyże, kierce, baldahimy, stacye, płaskorzeźby z masy mozaikowéj, figury rozmaitéj wielkości i jakości** i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane (1000)

Wszelkie nowości w kapeluszach ubranych i formach, kwiatach paryzkich, piórach, koronkach, tiulach, czepeczkach i woalkach
poleca (840)

Stanisław Hoffmann

Rynek 53 narożnik Jezuickiéj ulicy.

Lody

poleca cukiernia (941)

E. Adamskiego

ulica Wrocławska nr. 14.

Docent Uniwersytetu Jagiellońskiego

Dr. J. Kopernicki

bawiąc podczas całego sezonu zdrojowego (1137)

w Marienbadzie

udziela rad lekarskich w mieszkaniu swojem: **„Villa Zeidler,“**

Z dniem 1 lipca rb.
wyjadę na 6 tygodni. (1838)

Dr. Wicherkiewicz.

Szukając pomocy przegląda niejeden chory gazety, nie wiedząc który z zachwalanych wielu środków leczniczych ma użyć. To lub owo głoszenie zwraca na siebie jego uwagę przez swą objętość; wybiera więc i najczęściéj obiera środek — niewłaściwy! Kto zawodu chce uniknąć i pieniędzy na próżno nie wydać ten niech sobie sprowadzi z Richtera księgarni nakładowéj w Lipsku (Richters Verlags-Anstalt in Leipzig) wydaną broszurę **„Wyciąg bezpłatny“** w niéj bowiem omówione są gruntownie i fachowo doświadczone środki lecznicze, chory może więc spokojnie zastanowić się nad niemi i wybrać najodpowiedniejsze dla siebie Powyższą broszurę, która już w 450tem wydaniu się ukazała, w języku polskim i niemieckim, rozsyła się na żądanie **bezpłatnie i franko** tak że nie ponosi się żadnych innych kosztów jak 5 fenygów na kartę pocztową. (16)

Front
Kaplicy Pana Jezusa

przy **Żydowskiéj ul.**

ma być wkrótce odnowiony. Zarząd wzywa przeto przedsiębiorców robót mularskich do porozumienia się ustnego, celem oddania komu tychże robót. Bliższych szczegółów udziel p. **Teodor Tuszewski,** przy **Wilhelmowskiéj ul. 2.** (1223)

Zarząd.

Cukry

francuzkie i własnéj fabryki w pudełkach ułożone i do przesyłek stósowne — po 2 i 3 m. funt poleca cukiernia (1225)

Ant. Pfitznera

Stary Rynek.

Ucznia

z odpowiedniemi wiadomościami szkólnemi, poszukuje do handlu cygar i fabryki tabaki (1227)

L. Kaniewski.

Osobiste przedstawienie konieczne.

Wolontaryusza

z wykształceniem przynajmniéj sekundanera, któryby podczas 2 letniéj nauki mógł własnym kosztem się utrzymać, poszukuje

Bank kredytowy
Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp.
w Toruniu.

Subjekt

dokładnie obeznany w interesie żelaznym może objąć wakującą posadę od 1go lipca u (1197)

M. Lewińskiego
w Włocławku w Kr. Polskiem

Dotychczasowy
urzędnik „Westy“

kawaler w 26 r. życia, opuszczający wskutek zrealizowania jego posady na 1 października zajmowane stanowisko, **poszukuje innego umieszczenia.** Przedtem był z trudnionym przez kilka lat w interesie zbożowym i zawiadował kasą specyalną budującéj się kolei. Może stawić kaucyą ewentl. do kilku tysięcy m. i przedłożyć dobre świadectwa.

Łaskawe oferty uprasza się przesłać pod lit. **N. M. 150.** do **Eksp. Kur. Pozn.** (1222)

Pisarz gosp.

znający dokładnie prowadzenie książek gospodarczych i obeznany z robotami podwórzowemi, znajdzie miejsce natychmiast w **Domin. Chomiąża** pod Gąsawą z pensyą 240 marek i wolnem praniem. (1237)

Zgłoszenia uprasza się przesyłać do **Zarządu dóbr w Chomiąży.**

Plac ćwiczeń wojskowych trenu, Poznań.

Na ogólne żądanie
odbędą się jeszcze raz

Wyścigi o nagrodę

z nowym programem
w wtorek dn. 5 lipca
o godzinie 4 po południu
dane przez towarzystwo

Troupe du Cirque Royal de Bruxelles

pod dyrekcyą **Edwarda Wulffa.**

Wszystko inne już znane z dawniejszych programów i inseratów. (1239).

Edward Wulff, dyrektor.

C. René — Szczecin.

Londyn E. C., Hamburg, Amsterdam, New-York, Capstadt & Calcutta. Rządowy dostawca dla królewskich seminaryów i zakładów preperandów. Korespondujacy członek akademii sztuk i nauk we Włoszech, Właściciel wielkiego złotego medalu na wstędze itd.

Fabryka, skład hurtowny i eksportowy
fortepianów, pianin
i harmoniów do kościołów i salonów.
Rok założenia firmy 1860.

Najnowszy wynalazek na polu budowy fortepianów, patent ustawami przeciwko naśladownictwu zabezpieczony w cesarsko-królewskim urzędzie patentowym rzeszy.

Pianina eksportowe i fortepiany (systemu René)

zbudowane z preparowanego drzewa według metody prawnie zabezpieczonéj, skonstruowane całkiem w ramach metalowych, z **urządzonemi wiolonczolowemi dnami odgłosowemi;** instrumenta te odznaczają się wielką pełnością głosu, łatwą grą i wielką trwałością. nie tracą daléj nawet po długoletniem używaniu z powodu nowego sposobu preparowania drzewa na pełności głosu, lecz przeciwnie tak jak skrzypce i wiolonczele nabierają z latami piękniejszego i szlachetniejszego głosu.

Najdogodniejsze warunki: **Kontraktowa 12letnia gwarancya,** ułatwienie przy spłatach, przy wypłacie gotówką rabat, **opłacona przesyłka, bezpłatna przesyłka na próbę na ręce reflektantów,** przez co daje im się sposobność dokładnego zbadania instrumentu przed kupnem i decyzyi o kupnie. Przyjmuje się stare instrumenta po cenie rzetelnéj. Ilustrowane katalogi i cenniki przesyła się na żądanie franko i bezpłatnie. (531)

Magazyn
A. Przystanowskiéj
Wilhelmowska ulica nr. 21

poleca w wielkim wyborze **kostiumy eleganckie** w cenie od 20 mrk., **ubiory ranne** od 10 mrk. mianowicie zwraca uwagę na **kostiumy czarne i gotową żałobę.** (1009

Spodki do owoców tuzin za 50 f.

Torty wszelkiego rodzaju, baumkuchy, ciasta deserowe.

Cukry deserowe w wielkim wyborze w pudełkach eleganckich po 1 i ½ funt.
Karmelki od 80 fen.
Czekoladę do gotowania w krągach własnéj fabryki po 1,50 za funt.
Czekoladę w tabliczkach do jedzenia od 1,00 do 4,00 za funt.
Konfitury w słojkach od 0,75 fen.

poleca cukiernia (666)

E. Adamskiego

Wrocławska ul. nr. 14.

Zamówienia! na lody w formach i piramidkach.

Spodki do owoców tuzin za 50 f.

Roboty ziemne

przy rowie oszuszającym łąki **od Szymanowa do Grzybna** oszacowane na ca 40000 marek mają być **przez licytacyą** najmniéj żądającemu powierzone. Oferty submisyjne przymować będzie **inżynier p. Dostert w Kościanie.** Otworzenie listów z ofertami, i event. licytacya, odbędzie się dnia **29 lipca t. r. o godz. 12 w połud. w cukierni p. Thiema w Czempiniu.** Kosztorys i warunki zostaną na terminie ogłoszone. Kopie ich można także za zwrotem kosztów od inżyniera p. **Dostert** otrzymać. (1235)

Zarząd.

Plac Działowy, Poznań.

Troupe du Cirque Royal de Bruxelles.

dziś w poniedziałek 4, w wtorek 5 lipca 1881 i dni następne
o godz. 8 wieczorem (1234)

Wielkie nadzwyczajne
świetne przedstawienie galowe.
Na końcu zaś przedstawienia wielka historyczna pantomina w 5 obrazach

Chwytacz szczurów
(Rattenfänger von Hammel).

Ostatnie przedstawienie odbędzie się w środę dnia 6go bm. z powodu, iż cyrk **w Gdańsku** ukończony i przedstawienia zamówione, przez co dalsze dawanie przedstawień **w Poznaniu** nie jest możliwe.

Edward Wulff, dyrektor.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.